Nr. 191. We Lwowie Wtorek dnia 12. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Hetmańska 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu ... Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Ferdynand I. książę bez Bułgarji.

Lwów 11. lipca.

Z niekłamanym entuzjazmem przyjęto w Tyrnowie odpowiedź księcia Koburga, który z dumą i radością gotów jest przyjąć poruczony mu tron i ofiarować swe życie dla szczęścia i powodzenia narodu bułgarskiego. Entuzjazm ten byłby zupełnie uzasadniony, gdyby nie było traktatu berlińskiego, albo gdyby ten traktat nie zawierał znanego artykułu III-go. Gdyby Bułgarja była państwem w całem tego słowa znaczeniu niezawisłem, gdyby miała nieograniczone prawo decydowania o własnych losach, wówczas aklamacja, którą jednogłośnie obwołano Ferdynanda ks. Koburga księciem Bułgarji, załatwiłaby może raz na zawsze przesilenie bułgarskie i usunęłaby z porządku dziennego tak zwaną kwestję bułgarską, trapiącą od długiego czasu cechowych dyplomatów gabinetów europejskich. Tak jednak nie jest. Traktat berliński, który nadał Bułgarji główne podstawy jej obecnej formy rządu, dozwala wprawdzie reprezentantom narodu bułgarskiego wybrać sobie władcę po własnej myśli i woli, domaga się jednak równocześnie, aby wybór ten został przez Turcję formalnie potwierdzony i aby się nań zgodziły mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. W obec takich zastrzeżeń i klauzul i w obec stanowiska, jakie zajęły mocarstwa traktatowe *in puncto* sprawy bułgarskiej, trudno się spodziewać, aby dokonany przez wielkie sobranje wybór doprowadził do zamierzonego rezultatu.

Rosja oświadczyła kategorycznie, że wszelki akt, pochodzący od obecnej rejencji i obecnego sobrania, jest nielegalny i nie uzyska nigdy jej zatwierdzenia. Na tem stanowisku stoi ona dotychczas i nie ma na razie widoków, aby z niego zeszła. Książę Ferdynand ma wprawdzie osobiście bardzo dobre zapisany na dworze petersburskim, jako książę bułgarski uważałby może za stosowne wstąpić w ślady znienawidzonej — dla Rosji — pamięci księcia Aleksandra — to wystarcza, aby rząd rosyjski odmówił mu swego potwierdzenia. Za Rosją idzie bezwarunkowo Francja. Od pierwszej chwili jej ajent dyplomatyczny w Sofji naśladował słowo w słowo, co czynił reprezentant rosyjski. Zresztą Rosja zobowiązała sobie Francję swojem zachowaniem się i skuteczną pomocą w znanej sprawie konwencji egipskiej.

Nie ulega więc wątpliwości, że Francja i nadal stać będzie w sprawie bułgarskiej po stronie Rosji. Stanowisko Niemiec jest znane. *Das Bischen Bulgarien*, księcia Bismarka nic nie obchodzi. Umizgi jego do Rosji są również nie tajne. Tak samo wiemy też, jak dla miłości Rosji poświęcił księcia Aleksandra, tak samo nie zechce się z pewnością angażować dla księcia Ferdynanda. Najtrudniej — przyznajemy się — ocenić nam stanowisko monarchji austro-węgierskiej. Dla niej sprawy bułgarskie nie są obojętne. Owszem, ona ma w tem najżywotniejszy interes, aby Bułgarja była niezawisłą i aby się nie zamieniła w satrapję rosyjską.

Dla Austro-Węgier byłoby więc bezsprzecznie z pozytywną połączone korzyścią, gdyby książę Ferdynand został księciem bułgarskim. Pomijamy naturalnie taki wzgląd — rzecz można honorowy — że książę Koburg jest oficerem armji austrjackiej, liczymy się tylko z ewentualnemi korzyściami. Dyplomaci austro-węgierscy są jednak, jak wiadomo, tak przesadnie przezornymi i względnymi, że nie zechcą nic uczynić, co by nie było zgodnem z interesami — Rosji. W Petersburgu oświadczono, że kandydatura Koburga nie zgadza się z mniemanym interesem Rosji — to wystarczy dla Wiednia, aby nie potwierdził wyboru tirnowskiego, albo aby w najlepszym razie, co także odpowiada tradycjom austrjacko-węgierskim, zajął stanowisko bierne i wyczekujące. O Anglji i Włoszech słychać wprawdzie, że skore są do potwierdzenia wyboru, ale wiadomość ta nie jest jeszcze pewną, a zresztą gdyby to nawet nastąpiło, wątpić się godzi, aby miało skutek pozytywny.

Interpretacja artykułu III. traktatu berlińskiego, że do uznania wyboru nie potrzeba potwierdzenia wszystkich mocarstw, jest wprawdzie ze stanowiska jurydycznego dopuszczalną, ale wiadomo dobrze, że w prawie międzynarodowem argumenta choćby najbardziej naukowe jeszcze nie wystarczają. Słuszność jest tu prawie zawsze po stronie siły.

W obec takiego stanowiska mocarstw trudno się spodziewać, aby się rząd Wys. Porty zechciał zdobyć na urzędowe potwierdzenie aktu elekcyjnego. Tyle zarozumiałości ma nawet dyplomacja turecka, że się nie zechce narazić na to, aby jej ferman inwestyturalny pozostał bez skutku.

Bułgarja stoi więc po wyborze księcia Ferdynanda zupełnie na tem samem stanowisku, na którem stała po wyborze księcia Waldemara. Książę Koburg przyjął wybór, ma więc nominalnie niezaprzeczone prawo tytułować się księciem Bułgarji, ale czy faktycznie przyjdzie w położenie wykonania poruczonej mu władzy, o tem na razie wątpić się godzi. Książę Ferdynand jest *de jure* księciem Bułgarji, ale *de facto* jest nim — bez Bułgarji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zaczyna się więc sprawa bułgarska zupełnie od początku. Jeżeli mocarstwa, decydujące o losach europejskich, sądzą, że to zgodne z interesami Europy, aby sprawa bułgarska nie zeszła z porządku dziennego i aby przesilenie stało się chronicznem, wówczas musimy się naturalnie, chętnie czy niechętnie z tym faktem zgodzić, nie możemy się jednak uprzedzić pytania, czy też ta polityka nie toruje drogi na tron bułgarski księciu Aleksandrowi albo księciu Dadianowi? Czy też ta alternatywa jest zgodną z interesami Europy?

Adres Bułgarów do papieża.

Artystycznie wykonany adres, który katolicy bułgarscy wysłać mają do Ojca św., nosi datę uroczystości św. apostołów Słowiańszczyzny: Cyryla i Metodego, i brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

Wiara chrześcijańska, którą święci bracia apostołowie (Cyryl i Metody) szerzyli pomiędzy pobratymczemi szczepami słowiańskiemi na zachodzie i północy, była także wiarą naszych ojców i pozostała nam po nich w spuściźnie, chociaż niestety znaczna część naszych pobratymców odszczepiła się od tego prawowiernego i prawdziwego wyznania wiary, którego metropolja znajduje się w sławnym zdawien dawna Rzymie. Czasy atoli rozdzieliły nas nietylko pod względem kościelnym i nasza Ojczyzna także uległa podbiciu i spędziła cały szereg wieków w niepewności, czy jeszcze kiedy zaświta dla niej pomyślniejsza przyszłość.

Nadszedł jednak — Bogu niech będą za to dzięki — czas, w którym zaczęliśmy się jednoczyć jako członki jednego narodu, jako części jednego państwa. Okoliczność ta powoduje nas do skierowania naszych myśli także ku zjednoczeniu pod względem kościelnym — to pod egidą naszej Świętej Matki, kościoła katolickiego.

Jedność kościelna, którą głosili ci obydwaj święci mężowie, jest naszym ideałem, ich modlitwy są naszemi nadziejami, a ich zasługi naszem pocieszeniem, że nadejdzie czas, w którym będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Prosimy Cię przeto, Ojcze święty, połącz modlitwy Twoje z naszemi w tym dniu wielkiej uroczystości, w którym składać będziesz Najwyższemu bezkrwawą ofiarę Ołtarza; niech naród bułgarski zjednoczy się cały i pod względem kościelnym i niech Wszechmocny zleje wysoką łaskę Swoją na wszystkie szczepy słowiańskie!"

Z prasy rosyjskiej.

(Wybór ks. Koburga. Podróż arcyks. Rudolfa. Katkow.)

Wybór ks. Koburskiego na tron Bułgarji i same wybory omawiają dzisiejsze dzienniki rosyjskie naturalnie po swojemu. I tak *Petersburska Gazeta* powiada co następuje:

„Wszystkie sprężyny europejskiej intrygi politycznej naciągnięto, ażeby doprowadzić do „stanowczego" kroku bułgarskie marjonetki. Ale głupie polityczne lalki, choć nie tak głupie, zrozumiały widocznie o co chodzi i teraz zaczęły się upierać, ażeby choć na kilka dni oddalić ten „stanowczy" krok, który usunie ich samych na zawsze od władzy i zmusi do ustąpienia z politycznej areny.

„Wczoraj już mówiliśmy o tem, jakim sposobem panowie Stambułow, Mutkurow i sp. manewrowali z kandydaturą Koburga i zrobili fiasko.

„Jeżeli się weźmie na uwagę młodość i niedoświadczenie tego kandydata na króla i te pokusy a obietnice, jakiemi durzą go londyńscy, wiedeńscy, a nawet trzeba dodać i berlińscy prorocy polityczni, to łatwo bardzo zrozumieć dlaczego w płytkiej głowie porucznika zakotłowało się do tego stopnia, że jeszcze nie zostawszy ani Battenbergiem, ani królem, młody książę, raczył dać wiedzieć, że przyjmuje kandydaturę bułgarską, jeżeli nastąpi zgoda większości wielkich mocarstw. Postawić taki warunek bardzo łatwo nie narażając się na żadne ryzyko. Większość gotowa jest usankcjonować każdą ohydę w duchu antyrosyjskim, bo to już oddawna ukartowano. Austrja i Anglja i protegujące ich Niemcy z Włochami na przyprzążkę, oto jest spodziewana większość...

„Przypuśćmy, że Rosja nie zechce już wcale zwracać uwagi na tego rodzaju wybryki i liczyć się z tym politycznym „pieskiem" szczekającym na „słonia," to w każdym razie nowy ten epizod dowodzi, o ile z dnia na dzień wzrasta i staje się śmielszą antyrosyjska intryga. Wyczekująca polityka Rosji, dotąd uważaną jest, na nieszczęście, przez bardzo wielu, jakoby za skutki jej niemocy lub niestanowczości.

„Książę Koburski w charakterze, w jakim wstępuje teraz na arenę polityczną, jest tylko dalszym ciągiem tego fałszywego poglądu na politykę Rosji...

„Jakież jednakże mogą być następstwa tego poglądu i wszelkich dalszych wypadków?

„Rosja nietylko nie zgodzi się na wybór księcia Koburskiego przez sobranje, którego prawomocności nie uznaje, ale nawet nie przyjmie udziału w konferencji lub kongresie, jakie zamierzają zwołać celem załatwienia kwestji bułgarskiej.

Znaczące słowa poświęca wreszcie tej kwestji *Nowoje Wremia*:

„Niepodobna dopuścić — mówi gazeta — aby Rosja uznała wybór dokonany przez sobranje, którego nieważność uzasadniła kategorycznie i uroczyście.

„Wybór księcia niemieckiego, protegowanego przez Austrję, poczytywać należy za farsę polityczną. Cel tej farsy nie jest wyjaśniony jeszcze, ale kto wie, czy nie zmusi ona Rosji do wyjścia z położenia wyczekującego, przyjętego względem Bułgarji. Ferdynand Koburski będzie niesłychanie odważny, jeżeli przyjmie koronę bułgarską w takich warunkach. „Przykład Maksymiljana austrjackiego, który lekkomyślnie puścił się na awantury polityczne w Meksyku, jest mu dobrze wiadomy. Jednakie przyczyny prowadzą do jednakich następstw."

* * *

Podróż arcyksięcia Rudolfa do Galicji dała dziennikowi *Nowoje Wremja* powód do następujących uwag:

Polskie gazety zagraniczne przepełnione są opisem uroczystości z okazji podróży do Galicji austrjackiego następcy tronu.

Z artykułów tych przebija wyraźnie myśl, że Polacy galicyjscy widzą w nim nietylko przyszłego cesarza austrjackiego, ale zarazem polskie swe „nadzieje" ze względu na zachowanie narodowości, języka, bytu politycznego itd.

Publicystów polskich jak dotąd interesuje głównie demonstracyjny charakter tych uroczystości. Widać inny wiatr powiał w austrjackiem państwie i wszystko każe przypuszczać, iż Polacy wiedzą dobrze, kogo witają serdecznie w kim pokładają nadzieje. Czy jednak te nadzieje będą miały realną siłę w obec nadchodzących — wypadków — to inna zupełnie kwestja."

* * *

Nowoje Wremia piszą pod datą 7. b. m.: „Dziś rozeszła się pogłoska o nagłem pogorszeniu zdrowia M. N. Katkowa. Syn jego i zięć baron v. Engelhardt pojechali do Moskwy, telegraficznie wezwani. Jak wiadomo, M. N. Katkow przebywał ostatniemi czasy pod Moskwą w dobrach swoich Znamienskoje, gdzie czyste powietrze i starania rodziny, przywrócą mu, jak się zdawało, zdrowie silnie nadwerężone długim pobytem w Petersburgu. Jak nam mówiono, M. N. Katkow zaczął się już poprawiać, (autor ma na myśli prawdopodobnie stan zdrowia nie zaś samego Katkowa!) chodził po ogrodzie, czuł się rzeźwiejszym. Niestety, do cierpień fizycznych przyłączyło się przygnębienie ducha. Gorąco traktując sprawy polityczne, żył on zawsze myślą, że jakkolwiek złożyłyby się okoliczności, jakkolwiek intrygowałaby zagranica, Rosja, kierowana silną dłonią swego dzierżawnego wodza wejdzie na drogę dziejowego posłannictwa.

Jesteśmy przekonani, że wieść o chorobie naszego znanego publicysty, tak długo niosącego wysoko sztandar samowiedzy rosyjskiej, odezwie się ciężko w sercu każdego Rosjanina. Pomimo niekorzystnych wieści myślimy, że jego zdrowie się poprawi. Choroba M. N. Katkowa skomplikowała się głównie cierpieniami żołądka".

Francja i Niemcy.

Niezbyt to odległe czasy, gdy po ustąpieniu gabinetu Goblet-Boulanger odezwały się w prasie półurzędowej prorocze głosy na temat pokojowej sytuacji. Sądząc z nich sdawać się mogło, że nadeszła chwila zawieszenia broni, chwila wypoczynku po nużącej niepewności i trwodze, jaką nabawiała świat walka dziennikarska.

Od pierwszej chwili byliśmy przekonani, że mniemanie takie jest bezzasadne: tak zdawać się mogło tylko prasie urzędowej, która zwykła liczyć się li z rządami, ignorując przekonania i wolę ludu. Wówczas już zaznaczyliśmy, że gabinet Rouvier-Ferron jeżeli pójdzie *suaviter in modo*, to tembardziej *fortiter in re*, inaczej nie mógł on zresztą postępować. Nie ulega wątpliwości, że potężne stronnictwo oportunistów pragnie unikać wszystkiego, co mogłoby drażnić Niemców, skłonić jednak Francji do bierności nie zdoła. Dziś, po dokonanej reorganizacji armji, po wzmocnieniu granic kraju, opinja śmielej woła o swe prawa, a afera Schnaebelego, procesa lipskie, wyzywające stanowisko prasy niemieckiej wszystko to przyczyniło się do wybicia się na zewnątrz nurtujących naród prądów, które przez szereg lat starannie były ukrywane.

Rząd francuski mimo całej swej usilności nie jest wstanie zapanować nad wzburzeniem umysłów a w Niemczech pod względem spokojnego traktowania spraw zaszła ogromna zmiana na niekorzyść: przybrana maska spokoju i obojętności, nie zdoła pokryć rozdrażnienia, nerwowości, które rosną z dniem każdym. Znaki się mnożą jak gdyby dzień rozprawy i ostatecznego obrachunku był już niedaleki. Sceny, jakie odbyły się przy sposobności odjazdu Boulangera z Paryża, nie są to zwykłe demonstracje uliczne: okrzyki wydawane na cześć Boulangera obiegły całą Europę, wstrząsnęły nią i znów zwróciły powszechną uwagę na sztandar odwetu, pod którym staje dziś większość narodu. „Kwestja boulangerowska" stanęła znów na porządku dziennym i to w formie o wiele ostrzejszej niż w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego: nie chodzi tu już bowiem jak wówczas o spiskowanie, ale o kwestję czy rząd dzisiejszy jest dość silny, ażeby demonstracjom mas na rzecz ulubionego jenerała odjąć charakter niebezpieczny i wezbrane namiętności wcisnąć w granice nakazane wymaganiami polityki. Ze rząd posiada ku temu siłę fizyczną, o tem wątpić nie można, czy jednak zdobędzie się na odwagę użycia tych środków, czy na to wogóle odważyć się może — to rzecz inna.

Boulanger jak się pokazuje nietylko nie stracił ale zyskał na popularności: podczas, gdy dawniejsze demonstracje na jego cześć miały w sobie coś sztucznego, to owacje onegdajsze nosiły na sobie cechę prawdy. Były to istotnie wyrazy woli ludu i jego namiętności a z tem każdy rząd liczyć się musi. Na wulkanie paryskim jeden krok tylko dzieli demonstrację od poważnych zaburzeń, które w następstwie mogą i nierównie silniejszy rząd obalić.

Dzienniki francuskie czują same niebezpieczeństwo sytuacji i usiłują zimną wodą krytyki gasić entuzjazm tłumów. I tak nawet *Justice* wzywa Francuzów, ażeby zagrzewali się dla idei nie dla osoby. *Journal des Débats* powiada ironicznie, że jak w r. 1870 byli ludzie, którzy wołali *a Berlin*, tak samo dziś są indywidua wołające: *vive Boulanger!...* Przeciwnie sądzą dzienniki stronnictwa nieprzejednanych, jak n. p. *Lanterne*, która podnosi Boulangera pod niebiosa.

Figaro we właściwym sobie tonie ostrzega, że komedja Boulanger'a może się skończyć tragicznie — *Gaulois* żąda interpelacji — *Republique française* nazywa całą manifestację niegodną narodu wolnego — a *Autorité* pewną jest nawet, że na 14. lipca uknuty jest spisek. Nawet *Journal Radical* oświadcza się przeciwko demonstracjom. Tylko *Intransigeant* i kilka nieprzejednanych dzienników pochwalają demonstracje.

Wypadki na Wschodzie.

Bióro telegraficzne Reutera otrzymało również depeszę, stwierdzającą, że stanowisko gabinetu Risticza jest zachwiane. Według tego telegramu zażądał serbski minister odwołania wygnanego exmetropolity Michała, na co król zgodzić się nie chce stanowczo ze względu na Austrję. *Presse* dodaje do tego uwagę: „Pogłosce tej nie wierzymy, ex-metropolita nie był nigdy zbytnio miłym dla Risticza: jeżeli ten ostatni będzie musiał ustąpić, to zapewne nie wskutek wymagań polityki zewnętrznej, ale z powodów czysto wewnętrznych kwestyj, do których załatwienia ministerstwo Risticza nie ma dość siły i energji.

* * *

Według wiadomości z Tirnowy, uważają niektórzy z dotychczasowych ministrów bułgarskich przyjęcie tronu przez ks. Koburga jako zupełne rozwiązanie zagadnienia, które w swoim czasie włożył na nich ks. Aleksander Battenberg i z tego powodu postanowili podać się do dymisji. Na-

---

W wilję ślubu.

I. Ostatnie przygotowania.

W zaciemnionym prawie kącie wielkiego salonu Juljusz i Gabrjela zajęli miejsce na kanapie. Było to po herbacie, a młoda para ręka w rękę udała się na tajemną miłości gawędkę.

Zostawiono ich samych tego wieczora i pani de Marjevols, matka Gabrjeli uwolniła ich od zwykłej swej obecności.

Na cóż bo i z jakiej racji otaczać ich opieką? Juljusz i Gabrjela zaprzysięgną sobie jutro u ołtarza dozgonną miłość.

Jest to ostatni wieczór, który spędzają razem przed ślubem, przed ostatniem wypowiedzeniem uroczystego „tak", można więc im pozostawić swobodę w zapewnieniach miłosnych. A jeżli nawet na rachunek dnia jutrzejszego... użyją w tych ostatnich chwilach bardziej czułego i poufałego sposobu... to czyż można im to wziąć za złe? Pani de Marjevols nie widziała w tem nic nieodpowiedniego i na tej podstawie absorbując swój czas przygotowaniami weselnemi, udzieliła Gabrjeli i jej narzeczonemu pożądanego sam na sam...

A nie lada zadanie, te przygotowania. Kucharz rozpoczął już swoje arcydzieła na polu sztuki kulinarnej, ogrodnik przysłał masę kwiatów, stolarz krzesła na mające się odbyć przyjęcie gości, a krawcowa wydelegowała tak zwane „pierwsze panny" dla wypróbowania i porobienia ostatecznych poprawek u sukien. Kupcy i liweranci co chwila znoszą pakiety przeróżnej wielkości i rozmaitego gatunku, a w międzyczasie zjawiają się podarunki ślubne od krewnych, ciotek, wujów, kuzynek... ofiarowujących przy tej sposobności pani Marjevols swoją pomoc w trudnem zadaniu. W końcu zegar wskazuje 10-tą, główne czynności jutrzejszego aktu zarządzone, głos dzwonka u drzwi ucichł, tapicer odszedł, a domownicy życzą sobie „dobranoc" i rozchodzą się każdy w swą stronę. Pani Marjevols udaje się do salonu, a zbliżywszy do narzeczonych mówi z uśmiechem:

— Sądzę kochane dzieci, że dzisiejszego wieczora nie będziecie mieli powodu żalić się, że wam przeszkadzano. Dwie godziny upłynęło jak gawędzicie, dość na dzisiaj. Jutro będziemy wszyscy umęczeni. Od siódmej rano musimy być na nogach. Oszczędzajmy więc nasze siły. Specjalnie to powiedziałam dla ciebie Juliuszu, a mianowicie, aby cię ztąd wyprosić. Uściśnij więc Gabrjelę na dobranoc, pozwalam ci, a pozwalam tem chętniej, bo wiem, że i bez pozwolenia mego miałbyś już dziś do tego prawo... a teraz... idźcie spać.

Juljusz powstaje; uścisnął Gabrjelę. Polityka zaś jego nakazuje mu uścisnąć i teściowę, poczem udaje się do pokoju teścia, ściska jego rękę, bierze kapelusz i odchodzi. Gabrjela powiedziawszy wszystkim dobranoc, idzie do swego pokoju, państwo Marjevols do siebie... i w przeciągu krótkiego czasu wszyscy śpią lub zdają się zasypiać...

II. Gabrjela u siebie.

Ostatnią to noc przebywa w swoim pokoiku. Wzrok jej pada na ulubione gracik, zdobiące jej małą siedzibę, wreszcie zatrzymuje się jej na własnym portrecie.

Figlarna twarzyczka pensjonarki w rozpuszczonych lokach uśmiecha się do niej dziecinnie, naiwnie... Spogląda mimowolnie w lustro, porównuje... i obejmuje myślą to, co ma nastąpić i dawne swe otoczenie, w którem czuła się zadowoloną, spokojną... a zamknąwszy oczy, zapominając o przeszłości, buduje w marzeniach romans nowego życia, jakie ma wieść w przyszłości...

Kocha Juljusza i on ją kocha. Bezwątpienia więc będą szczęśliwi przez przeciąg pewnego czasu... miodowych miesięcy... tych miodowych miesięcy, o których tyle mówią... ale potem?... później?... gdy pewnego dnia spostrzeże, że... że... Juljusz przestał ją kochać?... Wszak wiele z jej przyjaciółek, które powychodziły już za mąż, szły do ołtarza z uśmiechem radości na ustach i miłością w sercu a obecnie nie są kochane i nie kochają już swych mężów! — Podoba się młody człowiek — to zdobi się go w możliwe przymioty, ale później, później, po upływie lat kilku... wszystkie te zalety opadają... jedna po drugiej i... następuje rozczarowanie... A ponieważ nie chce się przyznać światu, że się omyliło, dając miłość człowiekowi, który na nię nie zasługiwał, zachowuje się więc smutek li dla siebie i nie mogąc podzielić go z nikim, cierpi się podwójnie... Ach doprawdy dzikie myśli wilją ślubu! Niezwykły sposób rozmyślania o szczęściu! Dla czegoż to właśnie małżeństwo miałoby być wynikiem tak smutnych następstw? Czyż nie jest pewną miłości Juljusza i mocy wpływu jaki nań wywiera? Przyjaciółki jej źle wybrały — to prawda — lecz cóż za racja ażeby i ją to spotkało. Najpierw złe pożycie w jej małżeństwie pochodzi też i po części z winy żony. Stefania podała o rozwód, ale cóż bo to za charakter tej Stefanji? Chce zawsze mieć słuszność, popędliwa, zarozumiała! Augustyna powróciła do rodziców — ale ona jest znowu stworzoną by zniecierpliwić i najpobłażliwszego z mężów! Dziwaczka, kobieta do której trudno odezwać się w dwa słowa — nie wiedząca nigdy czego chce. Ustawicznie przedstawia się jako nieszczęsna ofiara, chociażby czyniono wszelkie usiłowania by ją zadowolić. Nie! nie! Jeśli Stefania i Augustyna źle żyją z mężami, to musi być tego jakaś przyczyna specjalna, przyczyna, która istnieć nie będzie dla Juljusza i Gabrjeli... a wtedy będę szczęśliwą, bardzo szczęśliwą i to — długo, a nawet zawsze...

Pojadą oboje do Włoch, będą razem zwiedzać wszystkie osobliwości miast, urocze okolice wiosek... ach, cóż to za rozkosz taka podróż poślubna z ukochanym!

Później powrócą. Najmą sobie piękne mieszkanko... urządzone ze smakiem... Będą mieli sypialnię w guście cesarstwa, jadalnię w stylu odrodzenia i salon podług Ludwika XV. Będą chodzić do teatru, ona będzie widzieć sztuki, na które nigdy nie prowadzą młodych panien. Później też wolno jej będzie czytać te romanse, o których tyle mówią, a których jej dotąd nie było wolno otworzyć... Tak będzie trwało długo... rok... dwa... a potem zajdzie może jakie ważne zdarzenie, które zdoła przekształcić jej dążności, zmienić poglądy... wprowadzi inny żywioł w jej istnienie. Gabrjela instynktowo zamyka oczy... jakiś nieokreślony zamęt powstaje w jej umyśle... wyraźnie zarysowuje się w wyobraźni jej maluchna sylwetka, coś różowego, białego... jak aniołek... wyciąga rączki, to jest Alfred — bo on będzie nazywać się Alfred, jeźliby zaś była córką, nazwią ją Stellą, ach jakże ją pięknie wychowa, wyrośnie na szlachetną i piękną dziewicę, w razie, jeśli będzie Alfred — musi być z niego człowiek niepospolity! Tak, jeśli to będzie oczekiwany Alfred... Stella, Alfred, Stella, Alfred, Juljusz... Wszystkie te imiona... chaotycznie... błąkają się na w pół odchylonych ustach Gabrjeli... wreszcie rozmarzona skłania główkę na poduszkę i usypia... śniąc o życiu, do którego wstępuje, śniąc o przyszłości.

III. U Juljusza.

Juljusz, wyszedłszy od narzeczonej, zapala na schodach cygareto a kołysany rozkosznemi marzeniami, szybko mija przechodniów i obojętnym wodząc wzrokiem po ulicy, dąży wprost do siebie. Tam dopiero swobodnie będzie mógł pomyśleć o tem wszystkiem, co go jutro spotka... Wchodzi do siebie, rzuca kapelusz, siada przy kominku, nie, woli przechadzać się, wstaje — ach rozkoszna... zachwycająca... ta moja mała Gabrjela... Pewny jestem, że będzie z niej najmilsza żona na świecie... posiada wiele niewinnego wdzięku, bo niby zdziwiona, gniewna... przerywa w odpowiedziach, sprytna, ładna, a nawet bardzo ładna... i chyba nie wie, ile rozkoszy sprawia swoim widokiem... Te jej oczy wyrażają coś, coś nieokreślonego, a uścisk drobnych rącząt, a nóżka... te małe nóżki! Studjowałem je dzisiaj wieczór ukradkiem, doprawdy ja, który jestem wybrednym, znalazłem je ślicznemi! Hm! jestem już prawie żonaty, zabawnem mi się to wydaje; żonaty... nie byłbym przypuścił, że to nastąpi tak prędko. Co my też znaczymy! Idzie się na bal lub wieczór... podoba się nam tam dziewica, ubrana różowo lub niebiesko, tańczymy z nią dużo, więcej jak z innemi... towarzyszymy niemal przez wieczór cały, dlaczegoż? — nie wiadomo! — przypadek. Jest tyle innych równie ładnych i miłych... ale nie z tą wyjątkowo mamy przyjemność... dowiadujemy się, że to panna X. właśnie jest kuzynką p. F., p. F. przyjacielem p. D. który jest znowu wujem pani M., będącej *en grande amitié* z panną K., no i rzecz się układa! Głupie to życie!... Cóż znowu! Dzisiaj nie żalę się i nie narzekam wcale, ale pojutrze? Gabrjelka jest zachwycająca.... i ufam losowi, iż będziemy tworzyć nader dobrane małżeństwo! Hm, czemużbo miałoby być inaczej? Żona, mojem zdaniem, jest tem, czem zrobi ją mąż. Ponieważ ja będę najlepszym dla mojej żony, konsekwetnie ona musi być dobrą dla mnie? — O tak.... naturalnie...

Tu Juljusz znowu zaczyna rozbierać zewnętrzne i wewnętrzne przymioty swej narzeczonej... porównuje ją z innemi kobietami jakie spotykał w życiu. Uśmiechają się doń eteryczne blondyny... ogniste brunetki, zimne szatynki, uśmiechają się zalotnie... mile... zatrzymuje się mimowolnie w wspomnieniach życia kawalerskiego, przebiega w myśli różne miłe awanturki... przygody.... Jak podróżny nęcony uroczemi widokami okolic, zatrzymuje na nich wzrok co raz dłużej... tak Juljusz bawi się myślami minionych czasów... wreszcie wyjmuje sporą ilość listów... liścików... zaczyna przeglądać je, powoli na ustach jego pojawia się uśmiech zadowolenia... ba! zarozumiałości nawet... wreszcie obojętnie wzrusza ramionami... przeliczył kilkadziesiąt podobnych egzemplarzy, poczem zbiera je w garść i wrzuca do ognia płonącego na kominku. Były to liściki, jakich pełno w szufladach jego przyjaciół i kolegów..., a jakich dziś już on zachowywać nie chce.... i które stra-

tomiast sobranie ma być przeciwnem jakimkolwiek zmianom personalnym i żąda, aby aż do przybycia ks. Ferdynanda gabinet cały pozostał na swem stanowisku. Prawdopodobnem zakończeniem tej różnicy zdań będzie utworzenie nowego ministerstwa z grona partji rządowej.

Z prowincji.

Kalwarja Zebrzydowska 9. lipca. (*Odpust*). Z okazji bliskiego obchodu koronacji cudown. Matki Bożej, zawiązał się tu komitet, który wziął sobie między innemi i to za zadanie, aby licznym pielgrzymom, osobliwie zaś tym, którzy się pierwszy raz znajdą na Kalwarji, wskazywał odpowiednie dla nich pomieszczenie. Każdy więc interesowany zechce się zgłosić do przewodniczącego tej sekcji informacyjnej a jest nim Kossowski, burmistrz kalwaryjski.

Również do p. Kossowskiego należy udawać się pp. przemysłowcom, co kramarzom po place, na których w czasie odpustu chcieliby sprzedawać swoje artykuły.

— **Borszczów** 9. lipca. (*Jarmark Ułaszkowiecki. — Wotum zaufania*). Tegoroczny jarmark Ułaszkowiecki dogorywa, zrobiwszy fiasco kompletne. Świetne czasy tego „rynku Wschodu“ minęły bezpowrotnie, został się tylko nieco większy zwykły „chłopski jarmark“. Kupców zastąpili faktorzy, zagraniczne sklepy wielkie, — sklepiki z Buczacza, Kopeczyniec etc., po licznych ongi tabunach bessarabskich i tatarskich zostało wspomnienie tylko w kilku słupach z ogrodzeń. Wschód cały zapuszczony… Turek smętnie nad sorbetami zadumany.

W ogóle … upadek ułaszkowieckiego jarmarku datuje się od kilkunastu lat, od wzmożenia się komunikacyjnych środków. Od kilku lat jednak był on zwykłym „rendez-vous“ hurtowników, zaopatrujących wszystkie sklepy, sklepiki i kramy Podola na rok cały. W rb. hurtownicy chcąc wymódz zniżenie cen lokalów, zrobili „stricke“, przyjazd arcyksięcia na Podole właśnie w czasie jarmarku wstrzymał zjazd z dalszych okolic, gdzie więc nawet zbożowa nie dopisała. Jednem słowem, jarmark się nie udał.

Miasta i miasteczka naszego okręgu wyborczego chcąc dać wyraz uznania posłom swoim, pp.: hr. Borkowskiemu i Chamcowi, zamierzają im nadać honorowe obywatelstwo.

Echa niesłychanego w dziejach naszej autonomji faktu, jakim jest wotum nieufności, uchwalone w Zaleszczykach, dochodzą i do nas, powiadają sobie na ucho, komu się zachciewa odegrać rolę zaleszczyckiego Kanjuka — niestety — malkontentów wiedzących co robią, było zbyt mało — *de sublime au ridicule il n'y a qu'un pas* i Kassjusz zamiast grozy tragicznej, wywołuje efekt komiczny.

Zaleszczyki 9. lipca. (*Wotum nieufności dla wydziału rady powiat.*) Doniosłem o uchwalonem wotum nieufności dla prezesa i wydziału zaleszczyckiej rady pow., ale jaki był powód tego wotum nieufności — racząc niezadowolenia?

W obec nowej ustawy drogowej od 1. października r. obowiązującej, która zakres czynności rad powiatowych w dziale drogowym o wiele rozszerza, rada pow. zaleszczycka na posiedzeniu pełnem dnia 21. marca br. uchwaliła ogłoszenie konkursu na posadę inżyniera powiatowego, dotując ją 1200 złr. rocznie, do czego wchodzi ryczałt podróży. Ogłoszenie konkursu a następnie przyznanie posady, oddane zostało w ręce wydziału pow. z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że między ubiegającymi się mieć będą pierwszeństwo technicy ukończeni. Spełniając polecenie, wydział ogłosił konkurs z terminem praktycznym 24. kwietnia. Następnie na dniu 10. maja wydział przejrzawszy podania dwunastu kompetujących, zamianował jednogłośnie inżynierem powiatowym p. Stanisława Gepperta, ukończonego technika na wszechnicy heidelbergskiej.

P. Geppert ma za sobą 10-letnią służbę przy Wydziale krajowym i pracę dwuletnią przy regulacji Wisły. Tę służbę państwową, w której uzyskał całkowite uznanie władzy przełożonej, lubo daleko wyżej uposażoną od posady obecnie otrzymanej, jedynie dlatego opuścił, że ona prowizoryczna.

Wydział powiat. jako organ wykonawczy rady, spełniwszy dane mu polecenie najzupełniej — miał prawo żywić nadzieję, że jego działalność zjedna mu zadowolenie rady. Stało się inaczej. Na posiedzeniu rady dnia 23. czerwca br. odbytem, jeden z jej członków świeżo do niej powołany, podniósł nominację inżyniera. Zabierając głos, z góry się zastrzegł, że w ogóle uważa kreację tej posady jako zbędną, jako narażającą powiat na bezpotrzebne wydatki a skoro już kreowana być miała, to należało między kompetującymi, nie najzdolniejszego wybrać, ale — najtańszego. Jest mu wiadomem, że między współubiegającymi był taki, który chciał przyjąć posadę z połową dotacji. — Wydział pow. tedy odmawiając mu miejsca, źle zasłużył się powiatowi; zdaniem przemawiającego, jest to marnowanie grosza wdów i sierót, z czem powołując się w stronę kurji włościańskiej postawił wniosek, by wyrazić wydziałowi niezadowolenie rady z nominacji inżyniera. Wniosek ten przyjęty został głosami włościan.

Takim był przebieg sprawy, którego wierne opisanie oparte na protokółach posiedzeń, niechaj służy za wyjaśnienie. W ogóle nie było wniosku nieufności, był wniosek niezadowolenia do wydziału nie do prezesa skierowany. Czy wydział na to zasłużył — to już rzecz inna. Bezstronny czytelnik, odczytawszy wyjaśnienie, sam to rozstrzygnąć zechce.

Ażeby dać wyobrażenie o rozrzutności wydziału, dodać muszę, że na pokrycie wydatków pobiera 5% od podatków bezpośrednich. Kto się odważy rzucić cień oszczerczy na czcigodną osobę prezesa, zdaje mi się, że dla niego jest i pozostanie na zawsze rzeczą obojętną.

Po odbytej kadencji wszystkiemi głosami powołany na nowo, prezes odebrał dowód wymowny poważania i zaufania, jakie posiada w powiecie. Naprózno rzuca się i pieni osobista niechęć i ambitna aspiracja.

Cywilizacja Indjan w Ameryce.

Ostatni kongres Stanów uchwalił prawo, które życiu Indjan ma nadać nowy zupełnie kierunek. Prawo to ma na celu zreformowanie stosunków o tyle, że Indjanie będą odtąd zmuszeni porzucić życie włóczęgowskie i zabrać się do pracy na roli. Jest to usiłowanie, które wiele pracy, czasu a nawet krwi kosztować będzie, ale w każdym razie jest wskazane. Dotychczasowa polityka stanów w obec Indjan, była polityką mięszaniny chorobliwej tkliwości i bezwzględnego okrucieństwa. Z jednej strony pochlebiano Indjanom i pieszczono ich, z drugiej popełniano najhaniebniejsze okrucieństwa za najmniejszą oznakę buntu.

Dotychczas obchodził się rząd Stanów Zjednoczonych z Indjanami jak z plemionami, które nawet nazywano narodami. Zawierano z nimi traktaty, dawano im wielkie obszary (reserwacje) za miejsce pobytu, pozwolono aby się tam bawili w „nygusa“ i stali się łotrami i od czasu do czasu kupowano nawet od nich obszary ziemi, za które im dawano roczne pensje, które naturalnie też po większej części przetrwonili. Dlatego też były daremnemi wszystkie usiłowania, aby ich ucywilizować. Nawet dzieci indjańskie, których wychowano w szkołach rządowych, po powrocie do swych współplemienników, stały się znów leniuchami i łupieżcami.

Obecnie ma się to zmienić. Indjanie nie mają już być dłużej traktowani jako plemiona, lecz jako indywidua — ludzie, z których każdy będzie odpowiedzialnym sam za siebie i ma się stać pożytecznym obywatelem. Nie przez naukę szkolną jednak, lecz przez wzbudzenie poczucia, iż jest własnym panem i wzmocnienie jego uczucia familijnego w przeciwstawieniu do uczucia plemiennego.

W tym celu dostanie każda familja — tymczasem warunkowo tylko — pewny obszar jako własność prywatną. Wszystkie reserwacje indjańskie obejmują około 134 miljony akrów tj. przeszło 200 tysięcy ang. mil kwadr.

Licząc akr tylko po dolarze i ćwierć, obszar ten byłby warty 167 miljonów dolarów. Nowe prawo przepisuje, że każda głowa familji pomiędzy Indjanami dostanie 160 akrów roli, każdy młodzieniec liczący lat 18, odbierze 80 akrów; reszta ma zostać sprzedana a pieniądze z sprzedaży mają być umieszczone tak, aby przynosiły procent. Po 25 latach ma każdy otrzymać „deed“ na owe 160 lub też 80 akrów, każdy dorosły Indjanin stanie się obywatelem Stanów Zjednoczonych i otrzyma należącą mu się część kapitału wraz z procentem otrzymanego przez sprzedaż zbytniej roli osadnikom białym.

To jest mniej więcej plan uchwalony; — czy się da wykonać, okaże przyszłość. Czy Indjanie będą mogli być właścicielami i rolnikami? Czy się nauczą pracować, zarabiać na chleb w pocie czoła? Może być, lecz nadzieja pod tym względem jest bardzo słabą, o ile się to tyczy niektórych plemion. Indjanie nie są sobie równi. Niektórzy z nich dadzą się ucywilizować — przynajmniej o tyle, że porzucą życie łowieckie, aby się stać hodowcami bydła. Niektóre z plemion nawet, jak Choctaw'sy, Cherokee'sy i Chickasaw'owie zrobili wielkie postępy w rolnictwie i przemyśle. Są atoli inne plemiona, które są niczem innem, jak tylko dzikiemi zwierzęty (Apachesy). Ci ostatni mniemają, że jest rzeczą zbyt nizką pracować, a z nimi to będą pewnie wszystkie usiłowania daremnemi.

Wykonanie nowego prawa natrafi na wielkie trudności i ze strony białych. Największą trudnością będzie nakłonić białych osadników do przyjaźni i zgody z czerwonymi ich sąsiadami.

Kurs dla kandydatów na oficerów pospolitego ruszenia.

Ministerstwo obrony krajowej powodowane uwagą, iż wielu starających się o stopień oficerski w pospolitem ruszeniu nie była dotąd podaną możności do przysposobienia sobie potrzebnych wiadomości specyalnych — powzięło zamiar z dniem 1. grudnia 1887 założyć w obrębie miasta Lwowa szkołę oficerską, wszelako tylko w takim razie, jeżeli się dobrowolnie zgłosi odpowiednia liczba aspirantów mogących się zaopatrzyć z własnych funduszów w potrzebne przybory naukowe. Stosownie zaś do tego, że ze zamierzonej tej szkole otworzony być ma nie tylko kurs wieczorny — w miarę wykazanej potrzeby także kurs dzienny — zażąda c. k. powiatowa komenda pospolitego ruszenia nr. 63 we Lwowie, ażeby w tych zgłoszeniach, które tamże wpłynąć mają najdalej 15. września b. r. wyraźnie dołączali kurs obrany a nadto jeden z następujących tytułów przyjęcia:

a) bezpośrednie wniesienie do stanu nieczynnej obrony krajowej,

b) należenie do związku czynnej obrony krajowej,

c) zadosyćuczynienie powinności wojskowej przez tych aspirantów, którzy nie mają obowiązku w obronie krajowej na zasadzie przynależności wojskowej, bądź to w pospolitem ruszeniu, albo w kwalifikacji od przynależności, a na razie wymaganego egzaminu złożyć nie mogą,

d) należenie do jednego z dwu ostatnich lat rezerwy linjowej.

Do bezpośredniego wniesienia tych podań uprawnieni są tylko aspiranci przeznaczeni pod lit. b, c i d, gdyż aspiranci ze stanu nieczynnej obrony krajowej nie wolno pominąć przynależnej komendy batalionu, gdzie zapisani są w rejestrze głównych.

Do tych własnoręcznie pisanych podań załączyć mają kompetenci:

1. Świadectwo odbytych nauk.
2. Świadectwo moralności.
3. Dowód zajmowanego stanowiska społecznego, które to dwa ostatnie dokumenty wydane być mają przez ck. dyrekcję policji we Lwowie, ewentualnie przez właściwą władzę polityczną, miejsca pobytu i obejmować okres czasu od wystąpienia ze szkół aż do tej pory.
4. Dokument wskazujący rok i miejsce urodzenia, jeżeli kompetent stanu cywilnego.
5. Kartę przynależności, a w końcu
6. Dowód, że zadość uczynili powinności wojskowej i nie należą do obrony krajowej.

W podaniu zaś samem nadto wymienić, czy zamierzają z nauki korzystać na koszt własny lub na rachunek etatu obrony krajowej.

Nauka rozpocznie się 1. grudnia 1887 i trwać będzie do ostatniego sierpnia w następnym roku— miesiąc wrzesień pozostawiony będzie do powtarzania i ćwiczeń praktycznych — a w pierwszej połowie października rozpoczną się egzamina.

Do nauki teoretycznej na kursie wieczornym wyznaczono 2 do 3 godzin, zaś na kursie dziennym do 4 godzin dziennie.

Nauka na kursie wieczornym będzie miała miejsce w dnie powszednie od 6. do 9. wieczorem, zaś w niedzielę i w dnie świąteczne w godzinach przedpołudniowych, a w miesiącach letnich także rankami.

Frekwentanci nieczynnej obrony krajowej, tudzież cywilni i wojskowi ze stanu rezerwy podlegać będą wprawdzie jurysdykcji cywilnej — mają atoli zastosować się do przepisów normujących porządek domowy i szkolny. W czasie praktycznej nauki otrzymają bezpłatnie broń, amunicję i mundur; pomieszkanie i wikt ponoszą z własnych funduszów.

Aspiranci, którzy złożą egzamina z dobrym skutkiem, mogą po dopełnieniu przepisanych warunków uzyskać stopień oficerski w nieczynnej obronie krajowej — a po ukończeniu tej służby być przeniesieni do ewidencji obrony krajowej z przeznaczeniem do służby w pospolitem ruszeniu, albo też gdyby im na tem zależało, być desygnowani wprost do pospolitego ruszenia, w którym to ostatnim razie zamianowanie ich oficerami nastąpi w miarę potrzeby dopiero w razie uruchomienia armji.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz zabawi do 19. sierpnia w Ischl, poczem powróci do Wiednia i uda się z arcyks. Rudolfem na manewry w Neutrze.

Wiadomości osobiste. W Jenie na Uniwersytecie złożył egzamin doktorski hr. Marceli Czarnecki. — Gubernator Kijowa Wł. Markowski, wyjechał dnia 9. bm. z Wiednia do Krakowa. — P. minister dr. Prażak wyjedzie d. 15. bm. wraz z rodziną do Tyrolu na kurację.

Nekrologja. We wsi Łozki, pow. nowogródzkiego, zmarł temi dniami dr. med. Szymon Nieklewicz. Urodzony w Dubnie w r. 1778 był żywą kroniką panowania Stanisława Augusta, oraz epoki porozbiorowej. Kształcił się w Paryżu, doktorat pozyskał w Getyndze w r. 1831, osiadł w głębi cesarstwa rosyjskiego, poczem przeniósł się nad Newę i tam przy Akademji medyko-chirurgicznej ordynował. W Petersburgu dobił się pewnego rozgłosu, jako zdolny praktyk. W r. 1867 dotknięty chorobą chroniczną, usunął się od życia publicznego, udzielał jednak porady do chwili ostatniej. Pozostawił po sobie kilka prac rękopiśmiennych w zakresie naukowym.

† **Jakób Wiktor**, właściciel dóbr, b. wice-prezes tow. kred. ziemsk., o którego ciężkiej chorobie onegdaj donosiliśmy, zmarł w niedzielę w Karlsbadzie o godzinie w pół do 7 rano. Śp. Wiktor wyjechał przed kilku dniami do wód karlsbadzkich a po drodze odwiózł swą żonę do Marjenbadu. W drodze ciężko zachorował; do Karlsbadu przybył już nieprzytomny. Burmistrz miasta Karlsbadu zatelegrafował do policji lwowskiej we czwartek wieczorem, że jakiś Lwowianin nazwiskiem Jakób Wiktor leży chory i bezprzytomny i nikogo z rodziny przy sobie nie ma. Wówczas policja tutejsza odniosła się do dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego i pan Franciszek Rozwadowski, zięć zmarłego, podążył natychmiast do łoża chorego, gdzie już i żona tymczasem przybyła. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym i śp. Wiktor uległ ciężkiej słabości. Zwłoki zabalsamowane zostaną przewiezione jutro do familijnego grobowca w Zarszynie, własności brata nieboszczyka.

Kalendarz. Wtorek (12.): Henryka — Tolimira błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 18, zachód o godz. 7. min. 50.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

„Słowo“ rzuca gromy na *Dziennik* za pomocą baterji elektrycznej, umieszczonej w redakcji *Neue fr. Presse*. Pismo to umieściło artykuł w numerze 8209, który dla Polaków zawiera dużo dobrych nauk... Tak przynajmniej twierdzi *Słowo*, którego powagę zna cały plac cłowy. Nie znamy się na polityce tak jak *Słowo*, ale postaramy się zużytkować ów numer *N. fr. Presse* tak, jak na to zasługuje...

To był pierwszy piorun. Drugi grom pada na *Dziennik* za to, że nazwał zachowanie się alumnów podczas odwidzin arcyksięcia na uniwersytecie niestósownem... *Słowo* rzuca na cierpliwy papier mnóstwo pytajników, na które możemy tylko w ten sposób odpowiedzieć, że odeszlemy je do broszurki p. t. „*Umgang mit dem Menschen*“ Knigge'go. *Słowo*, rozmachawszy swoją „szeroką naturę“, zawadziło także o sejm a następnie o p. Mochnackiego... O ile wiemy, sejm nie runął dotychczas a p. Mochnacki pił ranną kawę ze zwykłą sobie zimną krwią...

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem (tajne) i w czwartek 14. bm. jawne. Na porządku dziennym tajnego posiedzenia prócz przyznania różnych dodatków i przyjęcia do związku gminy jest także sprawa obsadzenia posad miejskiej służby sanitarnej.

Na porządku dziennym czwartkowego jawnego posiedzenia jest: wybór 7 członków do komisji dyscyplinarnej rady miejskiej, wybór 4 delegatów do komitetu zawiadującego zakładem sierót itd.

Sejmik relacyjny. Ks. dr. Adam Kopyciński złożył dnia 13. bm. wyborcom swoim w Dąbrowej sprawozdanie z czynności poselskich w radzie państwa.

Ćwiczenia konnicy w rezerwie. Ministerstwo wojny — jak donosi *Pol. Corr.* — wydało rozkaz do wszystkich wojsk. komend terytorjalnych, aby każdy pułk konnicy do 5. perjodu ćwiczeń od 1. sierpnia br. począwszy, powołał 40 rezerwistów na czas czterech tygodni.

Reminiscencje z czasu pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie. Powiadają wprawdzie słusznie, że *laus propria sordet*, mimo to wszakże nie możemy się powstrzymać od powtórzenia za *Dziennikiem Pozn.* jednego z ustępów jego korespondencji lwowskiej, który zakrawa poniekąd właśnie na *laus propria, quae sordet*, ale trudno—i dziennikarze są tylko ludźmi i lubią pochwałę. Więcej się chwalić nie będziemy. Oto co czytamy we wspomnianej korespondencji:

„Nie siliłem się na opisy pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie, gdyż dzienniki tutejsze znacznym nakładem trudu i kosztów zorganizowały tak znakomitą służbę reporterską, że jeden człowiek nie mógłby dać temu rady, ażeby wszędzie mógł być, a następnie opisać, co w tych dwóch dniach było do widzenia i do opisywania we Lwowie. Czterech lub pięciu reporterów miało robotę szaloną od rana do późnej nocy w każdej redakcji, która chciała dać sprawozdanie dokładne ze wszystkich uroczystości, spowodowanych pobytem arcyksięcia. Cokolwiek przeto byłbym pisał z własnego poglądu, byłoby to tylko czemś bardzo nieudolnem w porównaniu z prawdziwemi arcydziełami sztuki reporterskiej, jakiemi teraz na wyścigi popisywały się redakcje lwowskich dzienników. Na przykład mogę przytoczyć, iż po wyjeździe arcyksięcia z dworca kolejowego, odległego dwa razy tak daleko od centrum miasta, jak w Poznaniu, *Dziennik Polski* w pół godziny miał już wydrukowane najdokładniejsze sprawozdanie z aktu pożegnania! O godz. 7. arcyksiążę wyjechał a około trzech kwadransy na 8. roznosiciele rozchodzili się we wszystkie strony miasta z numerem, zawierającym dokładny opis wyjazdu arcyksięcia. W lwowskiem dziennikarstwie jest to rzeczywiście pierwszy przykład tak szybkiej i dokładnej reporterki.“

Przytoczywszy tę pochwałę dzienników lwowskich, powtarzamy także pochwałę ich prenumeratorów i czytelników, tj. całej publiczności naszej za zgotowane następcy tronu przyjęcie i niezawodnie wszystkim przyjemnie będzie odczytać ustęp następujący, który także według naszych informacyj jest najzupełniej na prawdzie oparty.

„Gdy pytano członków świty arcyksięcia — pisze wspomniany korespondent dalej — jak im wydają się uroczystości tutejsze po jubileuszu królowej Wiktorji, gdzie arcyksiążę Rudolf bezpośrednio przed podróżą do Galicji jeździł, odpowiedział hr. Bombelles, ochmistrz dworu arcyksięcia, mniej więcej w te słowa:

— Londyn ogromne miasto, a Anglja potężniejsza i zamożniejsza nieskończenie niż Galicja. To też tamtejsze uroczystości były obliczone na wielką skalę. Ale odbywały się sztywnie, bez cienia serdecznego współudziału ogółu ludności. Tymczasem polska serdeczność, z jaką tu spotykamy się, nadaje wszystkim uroczystościom powitalnym w Galicji prawdziwie zniewalający urok. Zresztą i pod względem zewnętrznego urządzenia przyjęcie, szczególniej we Lwowie, jest tak wspaniałem i tyle w niem gustu wytwornego, że pod tym względem przewyższa festyny londyńskie, gdzie często dawało się czuć przeładowanie i brak smaku artystycznego. — Powtóre, tu nie potrzebujemy obawiać się co chwila wybuchu dynamitu, gdy w Londynie prześladowało nas ustawiczne widmo irlandzkich mścicieli. W Westminsterze tylkośmy Boga prosili, żeby wyjść cało z tej ogromnej świątyni, natłoczonej wówczas ludźmi, gdy mówiono, iż kto wie, czy nie odezwą się tam bomby dynamitowe... A tu, w Galicji, można przecież zapomnieć o dynamicie, o bombach i tym podobnych miłych rzeczach...“

Na objedzie dworskim w niedzielę 3go b. m. między zaproszonymi byli także pan Emil Bertemiljan Brajer, którego nazwisko przypadkowo zostało opuszczone.

Na bank ratunkowy w Poznaniu złożył p. Antoni Cieślik, restaurator hotelu Żorża, 5 złr.

Objad dworski na stacji w Kołomyi, sporządzony był nie przez kuchnię dworską, ale przez pana Antoniego Cieślika, restauratora hotelu Żorża.

Awans lipcowy na kolei państwowej. W podanym przez nas onegdaj spisie awansowanych przez pomyłkę opuszczono p. Wilhelma Fleckera, który z 500 złr. na 600 złr. awansował.

Wynik z egzaminu dojrzałości w stanisławowskiej szkole realnej jest następujący: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymał Kossowicz. Jako dojrzałych uznano: Herscha, Hammera, Lewickiego, Marcinkiewicza i Staszkiewicza. Jeden otrzymał poprawkę z historji, a czterech od egzaminu odstąpiło.

Doktorat. PP. Józef Ignacy Porębowicz, rodem z Sosnowca w Królestwie Polskiem i Stefan Schoengut, rodem z Bochni w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów wszech nauk lekarskich, zaś p. Bolesław Andrzej Strawski, rodem z Kalwarji w Galicji, stopień dra praw.

Znaczna kradzież. Dnia 5. bm. skradziono Izakowi Leibowi Hüsowi w Tarnopolu 6 kubków na nóżkach z tulskiego srebra i 3 inne kubki srebrne; złoty zegarek damski a drugi męski, srebrny repetier i srebrny cylinder półkryty; mały stołowy zegar ze szklanym kloszem; srebrny hudes; srebrną cukiernicę wagi 26¾ łutów z gruszką na wierzchu; srebrne lichtarze i szczypczyki do cukru: srebrną tabakierkę; 10 srebrnych łyżeczek, z których 3 z tulskiego srebra; 2 łyżki półmiskowe znacz. M. H.; 4 srebrne łyżki, 2 znacz. H. M.; 2 srebrne chochelki; srebrną tacę z figurkami grawirowanemi; 9 srebrnych widelców po części znacz. M. H.; 2 srebrne solniczki, sitka i rączkę noża znacz. M. H.

Wydalił się dnia 8. bm. rano z domu rodzicielskiego Adolf Meth, czeladnik ślusarski, liczący lat 19, oświadczywszy poprzód, że sobie życie odbierze.

Kolonizacja. Znów 521 hektarów, t. j. przeszło dwa tysiące morgów, ziemi polskiej w powiecie gnieźnieńskim wyszło z rąk polskich. O tyle bowiem morgów „skurczył ojczyznę“ p. Bąkowski, sprzedawszy wieś swą Chłędowo komisji kolonizacyjnej. Kiedyż wreszcie nastąpi upamiętanie?

Kraszewski nie przestaje jeszcze ani w grobie nawet, w którym od kilku miesięcy spoczywa, być ofiarą nikczemnych zaczepek i potwarzy tych i owych niemieckich dzienników. Tak, poddając rozumowaniom nieszczególnej wartości ostatni proces Alzatczyków przed trybunałem rzeszy w Lipsku, mówi między nimi żydowski *Berliner Tageblatt*: „Zainicjował ów szereg (szpiegów francuskich) słynny poeta polski Kraszewski, który udzieloną sobie w Niemczech gościnność tem odpłacił, że aby zadowolić swą nienawiść do Niemców a za pięknie brzmiące franki „poezję i prawdę“, *Wahrheit und Dichtung* wielkiemu narodowi sprzedawał a następnie znacznej wysokości kaucję poświęcił, aby smutnie na pruskiej fortecy nie skończyć życia“.

Trzeba istotnie niegodziwej złości i nikczemnej potwarzy — robi uwagę *Dzien. Pozn.* — aby się o Kraszewskim w ten sposób wyrażać. Bo cóż, zadając wyraźny kłam bredniom i potwarzom berlińskiego *Tageblattu*, stwierdził wyraźnie trybunału lipskiego wyrok w sprawie Kraszewskiego? Otóż, że oskarżony działał pod wpływem czynników idealnej natury i że postępek jego, zasługujący na karę, nie nosi przecież na sobie „niskiego sposobu myślenia“. Takie to świadectwo wystawia Kraszewskiemu wyrok lipskiego trybunału a frazes berlińskiego *Tageblattu* „o pięknie brzmiących frankach“ jest po prostu nikczemną, godną podobnego pisma potwarzą.

W sprawie pojedynków wydał rektorat uniwersytetu w Gracu odezwę do studentów przeciwko pojedynkom. Między innemi podnosi odezwa tę okoliczność, że pojedynek jest po prostu ograniczeniem wolności, skoro pierwszy lepszy pojedynkowicz może teroryzować swoich kolegów i nie pozwolić im na wypowiedzenie tego, co jest ich przekonaniem.

Nieustająca komisja austrjackich adwokatów odbyła posiedzenie, na którem uchwalono na porządek dzienny dla tegorocznego zjazdu adwokatów. Między innemi przyjdzie na porządek dzienny kwestja adwokackich honorarjów i ważna kwestja pokątnych pisarzy.

Katastrofa w Zug. Zurych 8. lipca. Na wieść o katastrofie w Zug pospieszyłem do tego nieszczęśliwego miasta razem z innymi korespondentami, których się tu mnóstwo zjechało. Rzeczywiście katastrofa przybrała rozmiary tak przerażające, że niektóre szczegóły mogą się wydawać nieprawdopodobnemi dla tego, który własnemi oczyma nie oglądał tej walki żywiołów. Z opowiadań mieszkańców a następnie z własnych obserwacyj podaję słaby opis katastrofy.

Otoż w przeddzień nieszczęścia widziano na powierzchni jeziora ciągle występujące bańki powietrza. Mur, okalający zabudowanie rybaka Specka, począł się rozpadać. Brzeg bulwaru od strony jeziora na przestrzeni kilkunastu metrów zaczął się także rozpadać a rysy miały przeszło jedną stopę szerokości. Nagle runęła część bulwaru, wynosząca około 80 stóp długości. Prawie bezpośrednio potem nastąpił nowy wybuch... kilka chat rybackich i dom mieszkalny zniknęły w falach jeziora. Okręt, który zarzucił kotwicę, został po przerwaniu lin rzucony od brzegu na pełną wodę w odległości 100 metrów właśnie w chwili, gdy podróżni mieli siadać na pokład. Rybak Speck w chwili katastrofy znajdował się na czółnie pod murem swego zabudowania. Prąd wody porwał go i zanurzył w falach jeziora, ale że Speck był dobrym pływakiem, więc o 50 metrów dalej zdołał się wydobyć na powierzchnię. Podczas pierwszego aktu katastrofy utonęło troje dzieci a prócz tego znany i powszechnie szanowany restaurator Spillmann, który mi nieraz podawał osobiście piwo z życzeniem dobrych wieści... z Warszawy. Opowiadano mi, że Spillmann zginął razem z synem — a żona jego widziała śmierć męża i ojca zarazem. Około godziny siódmej nastąpiła właściwa katastrofa, której byłem naocznym świadkiem. Wyobraźcie sobie tłum ludu około pół tysiąca głów wynoszący, ścieśniony na niewielkiej stosunkowo przestrzeni bulwaru... Naraz szalony orkan wznosi tumany kurzu i równocześnie następuje silne trzęsienie ziemi. W mgnieniu oka cały ten tłum rozbiega się jak najszybciej a w kilka minut potem zapada się cały szereg domów. O ile można było dotychczas skonstatować, runęło 15 domów murowanych i kilkanaście chat rybackich. O godzinie 11. w nocy nastąpił znowu potop, gdyż innego wyrażenia w obec klęski takich rozmiarów nie mamy. Sześć domów pochłonęły fale jeziora.

Geolog Heim wyjaśnia powód katastrofy w ten sposób, że na warstwie napływowej powstała dzielnica miasta, która obecnie runęła wskutek usunięcia się owej warstwy. Zachodzi obawa, że cały teren napływowy razem z zabudowaniami runie do wody. Dotychczas oceniają szkodę na blisko 2 miljony franków. Ciekawe i wzruszające szczegóły opowiadają ci, którzy byli w niebezpieczeństwie utraty życia. Słyszałem szczegóły, które graniczą z cudownością a jeśli nie piszę o nich, to tylko dlatego, że musiałbym chyba o tem całą książkę zapełnić. Monte Christo, rzucony w morze w worku i rozpruwający nożem płócienne więzienie, byłby tylko płodem fantazji Dumasa, który jest nieskończenie małym w obec jenialności... przyrody.

Jak się zdaje, katastrofa nie przybierze większych rozmiarów i tylko obawiają się, że domy, które zostały naruszone, zawalą się. Kordon wojska otoczył dzielnicę miasta, narażoną na niebezpieczeństwo i nie wpuszcza do domu nawet właścicieli.

Na korzyść dotkniętych klęską płyną składki z całej Szwajcarji.

Cholera sroży się strasznie w Katanji. W trzech dniach umarło 200 osób.

Pożar Witebska. Witebsk, leżący na pagórkowatem pobrzeżu Dźwiny, liczący 50.000 mieszkańców, mający dwa kościoły, trzydzieści kilka cerkwi, starożytny zamek, gimnazjum i instytucje gubernjalne, padł znowu obecnie ofiarą pożogi. Witebsk gorzał często, dzieje mówią o tem pod latami 1502, 1536, 1562, 1569, 1680, 1708, 1733 i 1752. Obecnie pożar wybuchł dnia 7. bm. o godzinie 2. Płomienie, wydostawszy się z drewnianego składu siana, przy pomocy wiatru, ogarnęły 14 dzielnic. Działy się sceny z dantejskiego piekła. W ogólnym popłochu nie wiedziano, co ratować przedewszystkiem — mienie czy życie. Walka z rozszalałym żywiołem była prawie niemożliwą. Ukazujące się w różnych stronach miasta płomienie paraliżowały działanie straży. O ile z dotychczasowego obliczenia wiadomo, spłonęło około 450 domów. Przeszło 7.000 ludzi jest bez dachu. Nie odszukano dotąd mnóstwa osób. Straty przenoszą 2 miljony rubli.

I znowu festyny, wycieczki i inne zabawy ogrodowe z muzyką nie przyszły do skutku oczywiście z powodu deszczu. Niebiosa wypowiedziawszy raz zaciętą wojnę „festynowcom“ zadają każdym razem porażkę.

Onegdaj nie przyszły do skutku festyn „Sokoła“ „Zorji“ i zabawa ogrodowa na dochód kolonij wakac.

W cyrku Sidolego odbyły się onegdaj dwa przedstawienia przy szczelnie zapełnionych galerjach. Z powodu wieczornego przedstawienia mamy do zanotowania dwie rzeczy: najpierw należałoby naprawić siatkę bezpieczeństwa, która okazała się onegdaj nieodpowiednią swemu celowi — na szczęście bez wypadku. Powtóre pragnęlibyśmy, ażeby nie przeciążano dzieci nadprogramowemi produkcjami. Jeżeli widok tego maleństwa, igrającego z życiem, jest sam przez się niezbyt miły, to o ileż przykrzej przychodzi patrzeć się na to, jak dzieci te męczą się nad siłę z widocznem natężeniem. Gdy onegdaj po wybornych zresztą produkcjach rodziny Benedetti ozwały się oklaski, mały zaledwie dziesiecioletni chłopak musiał po dwakroć powtarzać męczące skoki i koziołki, mimo iż widocznie siły go opuszczały. Jest to widok dla przeważnej części publiczności wcale nie miły.

Z bieżącym tygodniem zostaną zaprowadzone w cyrku przedstawienia (środa i sobota), których program składać się będzie wyłącznie z produkcyj z zakresu wyższej jazdy, tresury i gimnastyki, z wykluczeniem ewolucyj karkołomnych.

Dwa pożary sygnalisowano w ciągu nocy z soboty na niedzielę. O godz. kwadrans na 11. w nocy wyruszyła straż pożarna na ul. Zieloną, gdzie się palił słup... od latarni naftowej. Ogień ugaszono natychmiast. — O godz. kwadrans na 12. w nocy zawiadomił żołnierz policyjny strażnicę pożarną, że w kamienicy Goldberga przy ul. Kazimierzowskiej l. 6 wybuchł pożar w wychodkach. Na miejsce wypadku wyruszył natychmiast jeden tren straży pożarnej. Ognia szukano przez 20 minut i w końcu przekonano się, że w wychodkach drugiego piętra zatlił się balek i stąd alarm, który przestraszył nie mało liczne rodziny żydowskie mieszczące się w tej kamienicy. O przestrachu tym może tylko ten mieć wyobrażenie, kto się zbliska temu przypatrzył. „Giwałt! Feuer!

---

ciły dlań dawną wartość.... Przyszedł do stanowczego wniosku, że to wszystko co minęło, nie warte jest przyszłości, jaka się doń uśmiecha.... Żadna z tamtych kobiet, które mu się podobały... którym dworował nawet... żadna nie była wartą jego przyszłej żony.... Były miłe... ładne... piękne nawet... wesołe... lecz Gabrjela posiada dla niego urok wyjątkowy....

Według zlecenia teściowej powinien już był dawno powierzyć się Morfeuszowi — lecz to dziś ostatni raz pomarzył o przeszłości minionej. Układa się już do snu, próbuje zasnąć, lecz nie udaje mu się, dla czego? W niewyraźnej mgle niepewności nikną sylwetki blondynek i brunetek, zapomina o listach, natomiast jednak w wyobraźni rozmarzonej Juljusza wysuwa się obraz nowy. . . . . . .

. . . .

W komnatce nie wielkiej, oświetlonej jasno, urządzonej z gustem — oparta o kozetkę, siedzi młoda kobieta zajęta haftem miniaturowego czepeczka, z lewej strony pokoju widzi przedmiot, cały w bieli, jestto cacko... podobne do kolebki dziecięcej... Po chwili wchodzi młody człowiek, zmierza żywo do kołyski, nachyla się delikatnie i z czułością zbliża usta do twarzyczki spoczywającej tam małej istotki, poczem wraca do młodej kobiety... składając serdeczny pocałunek na jej czole. . . . .

Juljusz był świadkiem niejednokrotnie czułych scen miłosnych — bawił się też wybornie na przedstawieniach wodewilowych, z zajęciem śledził akcję dramatów... do łez nawet wzruszał na smutnie kończących się scenach w teatrze... niemniej wyznaje przed sobą, że żadne z tamtych widowisk nie było warte obrazka, jaki obecnie nasunął się jego wyobraźni.

Pocałunek wędrujący od kolebki do żony nie widząc innej drogi i nie mając przestanku, pocałunek ten odsłania przed nim świat obcy mu dotąd a pełen uczuć i wrażeń nowych. Juljusz zasypia szepcąc: „Kochać żonę swą i dziecię... to jedyne na świecie“.

(*Dok. nastąpi*).

aj! waj!" oto okrzyki, które zagłuszyły nawet sygnał straży pożarnej.

Zaciętą bójkę stoczyły z sobą onegdaj wieczorem koło rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej dwie rodziny — Warunków i Zwarzyców. Katarzynie Warunek zdarto korale, zaś jej mężowi porwano łańcuszek i zmiażdżono zegarek. Rodzina Zwarzyców nie poniosła wprawdzie szkody w kosztownościach, natomiast otrzymała widome znaki na głowach i rękach.

Kradzież w hotelu. Onegdaj w nocy w hotelu trzeciorzędnym Mozesa Zimmermanna przy ul. Kazimierzowskiej l. 23 skradziono podczas snu Dominikowi Sienkiewiczowi pugilares z kwotą 10 zł. Zanotować należy, że w tym samym pokoju spał wraz z Senkiewiczem także właściciel hotelu. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 27 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismi, to nie doszło rąk przedpłaciciela upraszamy reklamować ny poczcie, gdyż z naszej strono uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Posiedzenie komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza.

Kraków 10. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu byli obecni: prezydent dr. Szlachtowski, jako przewodniczący i członkowie: wiceprezydent Friedlein, dr. Jakubowski, dr. Jordan, prof. Łepkowski, dyr. Łuszczkiewicz, prezes dr. Majer, prez. Muczkowski, hr. Potocki Artur, prof. Sokołowski, rektor Tarnowski, dr. Weigel, Ożóg Kazimierz, hr. Przeździecki Konstanty i pp. Albinowski, Hupka, Jankowski i Jaworski, jako reprezentanci młodzieży.

Przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie śp. Zyblikiewiczowi, któremu komitet przeprowadzenie wzniesienia pomnika Mickiewicza poruczył. Obecni, celem wyrażenia żalu, powstali z miejsc.

Następnie odczytano następujące wnioski warszawskich członków komitetu:

1) Władzę, jaka była przelana na śp. Zyblikiewicza, złożyć w ręce jednej z trzech władz lub instytucyj autonomicznych krajowych a mianowicie: Wydziału krajowego, akademji umiejętności lub magistratu miasta Krakowa, albo na delegatów po jednym z każdej z tych instytucyj.

2) W następstwie tego, władzy, instytucji lub ewentualnie delegatom wymienionych władz i instytucyj przedkłada się do uwzględnienia następujące wnioski:

a) Aby rozpędzenie konkursu nastąpiło przy udziale członków sądu, wybranych w przeważnej liczbie przez konkurujących, w sposób powszechnie praktykowany, jaki komitetowi już dawniej przez członka p. Jenikego był w szczegółowym komunikacie przedstawiony;

b) aby termin konkursu przedłużyć do końca grudnia r. b.;

c) aby do tego konkursu, jaki wzmiankowane władze, instytucje lub trzej wydelegowani z ich łona przedstawiciele, rozstrzygnieniu poddadzą, przypuszczone zostały także wszystkie modele dawniejszego pierwszego konkursu rzeźbiarskiego.

W dalszym ciągu odczytano pismo hr. Augusta Cieszkowskiego, którem ten domaga się zwołania posiedzenia komitetu pełnego na miesiąc wrzesień, bo teraz termin ułatwiłby warszawskim członkom zamiejscowym przybycie i uczestnictwo w naradzie. Na teraz oświadcza hr. Cieszkowski, iż przystępuje we wszystkiem do wotum kolegów warszawskich.

Po otwarciu dyskusji, dr. F. Jakubowski wnosi, aby odroczyć stanowcze uchwały do najbliższego posiedzenia w miesiącu wrześniu br., dziś zaś uchwalić tylko przedłużenie terminu konkursu do d. 1. stycznia 1888 r.

Prezes dr. Majer jest zdania, aby obradować szczegółowo nad wnioskami warszawskich członków, które wchodzą w *meritum* sprawy.

Dyrektor Łuszczkiewicz przemawia przeciw przedłużeniu konkursu i jest za tem, aby mianowania *jury* dopełnił komitet.

Wice-prezydent Friedlein i prof. dr. Marjan Sokołowski zgadzają się na odroczenie posiedzenia. Ten ostatni nadto jest zdania, iż sprawę budowy pomnika powierzyć należy Wydziałowi krajowemu a przedłużenie konkursu uważa za nader ważne.

Hr. Potocki Artur wykazuje, że obecnie jest niezbędne. Warszawskie wnioski są takie, na które dziś się nie można, zgrzeszą bowiem nieznajomością miejscowych stosunków, nie ma więc na razie żadnej rady jak odroczyć posiedzenie, przedłużyć konkurs i wysłać do członków komitetu w Warszawie, Paryżu i Poznaniu pismo motywujące dlaczego na dzisiejszem posiedzeniu nie powzięto stanowczej decyzji, oraz zaprosiedzenie ich, aby osobiście wzięli udział w najbliższem posiedzeniu lub bodaj wysłali delegata.

Prezes dr. Majer zgadza się na odroczenie z tego względu, iż na 50 członków komitetu, obecnych jest dzisiaj tylko 16.

Przy głosowaniu oświadczyło się 14 członków za przedłużeniem konkursu do 1. stycznia 1888 roku, jak również za odroczeniem posiedzenia do września br. Niemniej przyjęto dodatkowe wnioski hr. Potockiego i uchwalono wniosek p. Jankowskiego, aby posiedzenia komitetu były jawne.

Wybrano wreszcie komisję, w skład której weszli pp.: dr. Szlachtowski, dyr. Łuszczkiewicz, hr. Przezdziecki i dr. Jakubowski i polecono jej, aby zbadała papiery po śp. Zyblikiewiczu pozostałe a odnoszące się do sprawy pomnika i na przyszłe posiedzenie przygotowała ostateczne wnioski. Niemniej ma się zastanowiła nad kwestją ustanowienia sądów i sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

W końcu poruszono kwestję co do zakupna od p. Wł. Mickiewicza pamiątek i książek po Adamie Mickiewiczu. Śp. Zyblikiewicz postanowił to uczynić za kwotę 4000 zł., dziś więc tylko upoważniono dra Szlachtowskiego do zaasygnowania z procentów od funduszu pomnikowego wspomnianej kwoty za książki i pamiątki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znana śpiewaczka panna Jenny Broch, która temi czasy występowała z wielkiem powodzeniem w londyńskiem teatrze „Her Majesty", została zaangażowaną pod bardzo korzystnemi warunkami na operowy sezon zimowy do Petersburga, jako primadonna włoskiej *stagione*. — Panna Lola Beth rozpocznie d. 15. sierpnia występy gościnne na deskach wiedeńskiej Opery nadwornej.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa muzycznego odbyło się onegdaj. Pomimo bardzo ważnych spraw na porządek dzienny zapowiedzianych, członków zebrało się zaledwie czterdziestu, co niestety bardzo smutno świadczy o interesowaniu się instytucją. Referent p. dr. Till objaśnił zgromadzenie o przyczynach, dla których p. Mikuli wniósł rezygnację; motywując tem przyjęcie tejże rezygnacji przez wydział. Wyrażając w gorących słowach uznanie dla zasług jakie położył dyrektor Mikuli, postawił imieniem wydziału wniosek przychylenia się do niecodmiennego postanowienia p. Mikulego. Wniosek przyjęto bez wszelkiej dyskusji jak również wnioski, aby zamianować p. Mikulego członkiem honorowym towarzystwa z zatrzymaniem tytułu dyrektora i zaprosić go na posadę profesora wyższego kursu fortepianowego. Kwestja tytułu została na interpelację p. dr. Małeckiego wyjaśnioną przez p. dr. Tchorznickiego — godność ta ma być czysto honorową i niepostawi p. Mikulego w żadnej kolizji z przyszłym rzeczywistym dyrektorem towarzystwa. Fakt ustąpienia p. Mikulego przyjęto ogólnie z ubolewaniem, godząc się jednak z koniecznością przystąpiono do głosowania nad wnioskiem rozpisania konkursu postanowionym przez wydział. Po krótkiej dyskusji przyjęto rozpisanie konkursu nie wykluczając jednak pozyskania kogoś w drodze rokowań, do czego wydział od zgromadzenia upoważnienie otrzymał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uboczna filja banku austro-węgierskiego w Tarnowie, przemienioną została na samodzielną. Odtąd też rzeszowska filja uboczna należeć będzie do tarnowskiej, a nie jak dawniej do krakowskiej filji.

W stanisławowskiej szkole fachowej przemysłu drzewnego odbył się onegdaj egzamin w obecności p. Brykczyńskiego prezesa rady powiatowej p. Jägermana starosty, dr. Mroczkowskiego posła sejmowego i wielu innych gości. Uczniów w szkole fachowej było przy końcu roku 16, ukończyło szkołę uczniów 3. Nagrodę z rąk p. Brykczyńskiego otrzymali w książeczkach kasy oszczędności Celewicz Ksenofon 5 zł., Holinacz Józef 5 zł. Turteltaub Majer 8 zł. Lecen Aleksander 2 zł. Warstat szkoły mieści się w budynku straży ogniowej a stoi pod zarządem komisji, której przewodniczącym jest p. Brykczyński, troskliwy o rozwój szkoły i dostarczający bezinteresownie materjału drzewnego dla warstatu. Utrzymanie warstatu w roku bieżącym kosztowało 1481 zł., a najstarsi uczniowie z roku trzeciego otrzymywali trzecią część z robót sprzedanych po odtrąceniu wydatku na materjał. W ten sposób jeden z uczniów najstarszych zarobił w roku 38 zł. Do utrzymania szkoły największą kwotą przyczynia się Wydział krajowy, bo datkiem 950 zł. W roku następnym otrzyma szkoła fachowa trzeciego nauczyciela w osobie Jędrzeja Trzebunia, ukończonego ucznia szkoły zakopańskiej. Szkoła urządza wystawę robót i rysunków podczas zjazdu pedagogicznego i weźmie udział w wystawie jesiennej w Krakowie.

W Kopenhadze w Danji odbędzie się w roku 1888 od 18. maja do końca września ewentualnie także przez miesiąc październik, wystawa rolniczo-przemysłowa i sztuki, której oddział dla przemysłu artystycznego będzie miał charakter wystawy międzynarodowej. Na oddział ten przypuszczone będą wyroby przemysłu artystycznego ze szlachetnych kruszców z bronzu, drzewa, gliny i t. p., z Cislitawji, które poprzednio poddane były próbnemu ocenieniu przez komitetów odnośnym kraju ustanowiony. Transport przedmiotów wystawowych z portu w Szczecinie na wystawę i z wystawy do portu w Szczecinie, obejmuje komitet na własny rachunek, również obejmuje asekurację przedmiotów od wystawy na wypadek ognia i przyjmuje opakowania do przechowania bez opłaty. Bliższych informacyj udziela duński komitet wystawy w Kopenhadze.

Przegląd polityczny.

* *Politik* uskarża się na brak życzliwości ze strony rządu w obec Czechów i omawia szczegółowo nie spełnione dotychczas życzenia ich w sprawie niektórych działów fakultetu medycznego na uniwersytecie czeskim, wskazując równocześnie na fakultet niemiecki, którego życzenia minister oświaty prawie zawsze uwzględnia. „Jakżeż długo — pyta z oburzeniem *Politik* — ma jeszcze trwać ten system? Czyż mamy zawsze tylko walczyć tam, gdzie inni się cieszą spokojnem posiadaniem? Czyż rząd nie czuje, jaką gorycz takie postępowanie pozostawić musi w sercu każdego Czecha? Czyż nie czuje, że daje własnym przeciwnikom broń do ręki, która się chwilowo wprawdzie przeciwko nam zwraca, która atoli w końcu zwrócić się musi przeciw samemu gabinetowi?" Wyznać należy, że to prawie niegrzecznie i nieładnie tak gwałtownie się upominać o swoje prawa. My wcale wydziału medycznego nie mamy a przecież siedzimy cicho i u nikogo się o nic nie upominamy. Sam hrabia Taaffe chyba nam przyznać musi, że Koło polskie jest ideałem stronnictwa rządowego i że Polacy są w istocie *Musterregierungsmänner*.

* „My i Słowianie." Pod tym tytułem zamieszcza *Politik* obszerny artykuł, w którym odpiera twierdzenia *Narod. Listów*, jakoby Staroczesi utracili sympatje słowiańskiego świata. *Politik* stwierdza, że większość narodu rosyjskiego jest po stronie Staroczechów i zaznacza, że Czesi nie mogą zejść ze stanowiska dotąd zajmowanego przez wzgląd na Polaków, którzy stanowią rękojmię polityki słowiańskiej w Austrji.

* Poseł do rady państwa dr. Fryderyk Nitsche, który od r. 1877 zastępował gminy Krumau, Teplitz i Gratzen z północnych Czech, złożył mandat. Podczas ostatniej sesji rady państwa referował Nitsche o projekcie do prawa o ile pensje urzędników prywatnych podlegają egzekucji.

* Uroczystość odsłonięcia pomnika znanego poety Anastazego Grüna (hr. Auersperga) odbyła się 9. bm. w Gracu w obec namiestnika br. Kuhna, marszałka krajowego, hr. Wurmbranda, Wydziału krajowego, burmistrza dr. Portugalla z reprezentacją miasta, rektora i dziekana Uniwersytetu, wreszcie nadzwyczaj licznych zastępów publiczności. Przewodniczący komitetu pomnikowego dr. Kienzl miał po introdukcjach muzykalnych entuzjastyczną mowę inauguracyjną, w której oddał po mistrzowsku wykonany monument poety na wieczystą własność miasta. Odpowiedział mu burmistrz dr. Portugall, przyrzekając w imieniu miasta dbać i opiekować się pomnikiem po wieczne czasy. Mnóstwo wieńców zawieszono potem na cokole pomnika.

* Austro-węgierski budżet wspólny zajmuje obecnie trzy dotyczące ministerstwa, gdzie odbywają się zestawienia detajlicznych preliminarzy na rok 1888. Prace te mają być w ciągu lata ukończone, poczem we wrześniu przedłożone będą wspólnej radzie ministrów celem ostatecznego ustanowienia preliminarzy dla delegacyj wspólnych. Preliminarz administracyjny Bośnji i Hercogowiny będzie wypracowany przez rząd serajewski i następnie oddany do zbadania wspólnemu ministerstwu finansów.

* Poseł austro-węgierski w Berlinie hr. Szechenyi, odjechał na kilkutygodniową kurację do Heringsdorf.

* W sprawie przesiedlania nauczycieli elementarnych z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich pisze *Kölnische Volks-Ztg.*, że w Dysseldorfie reprezentacja miejska dopiero po długim namyśle i korowodach różnych przyjęła przesiedlonego tam z W. Ks. Poznańskiego nauczyciela. Ma on przeszło 50 lat i w obecnem swem stanowisku pobiera pensji 2200 marek. Ponieważ Dysseldorf nie daje posad nauczycielom mającym więcej niż 34 lat i płaca ich roczna rozpoczyna się od 1500 marek, przeto państwo musi dopłacać do pensji przesiedlonego tam nauczyciela i ponosić koszta jego przeprowadzki. Zainaugurowany przeto system przesiedlań obciąża znacznie budżet państwowy.

* W miejsce byłego prezesa Koła posłów polskich w sejmie pruskim, dra Henryka Szumana, który mandat poselski złożył, obrany został posłem odolanowsko-ostrzeszowskim p. Józef Grabski ze Skotnik.

* Stary Katkow, ten zły duch dzisiejszej Rosji, leży ciężko chory a fizyczne jego cierpienia powiększa podobno zgryzota z powodu ostygnięcia faworów, któremi do niedawna jeszcze car go zaszczycał. Jak do tej niełaski przyszło, o tem opowiada petersburski korespondent monachijskiej *Allg. Ztg.* rozmaite zajmujące szczegóły. Pierwszy pochop do niej dały znane rewelacje Tatiszczewa. Następnie obraził cara sposób, w jaki Katkow, zjawiwszy się pewnego razu w Gatczynie z obejściem form, obowiązujących najpierwszych nawet dygnitarzy państwa, prosił o audjencję. Najbliższym skutkiem tego było, że gdy w kilka tygodni później, wszechpotężny ten publicysta prosił na zwykłej już drodze ceremonjału o audjencję, car własnoręcznie wykreślił nazwisko jego z listy petentów. Dalej w kołach najwyższych sprawił arcyfatalne wrażenie niesprawiedliwy atak *Mosk. Wied.* na trybunał wojskowy. Mianowicie w pewnym wypadku zarzucił mu Katkow stronniczy wyrok i zdrożne tendencje polityczne, skutkiem czego gen. prokurator wojskowy skarżył się na *Mosk. Wied.* przed carem, który do żywego tem dotknięty, rozkazał niezwłocznie, aby na naczelnem miejscu tego pisma umieszczonem było zupełne odwołanie owych zarzutów. Co więcej nawet, opowiadają w Petersburgu, jako rzecz pewną, że z otoczenia carskiego miał Katkow otrzymać przyjacielską radę, aby zaprzestał swej działalności publicystycznej, gdyż postępowanie jego w ostatnich czasach nietylko, że niepokoi w wysokim stopniu całe społeczeństwo rosyjskie — co w pierwszym rzędzie obija się o cara — lecz zarazem mąci ustawicznie dobre stosunki Rosji z zagranicą, których utrzymanie jest w interesie pokoju tak niezbędne a co jest gorącem pragnieniem Aleksandra III.... Oczywiście niepodobna orzec dziś stanowczo, ile w tem wszystkiem jest prawdy a ile bujnej fantazji korespondenta, faktem pozostaje jednak, że car chmurzy się obecnie na Katkowa, i że o tej zmianie wie zarówno cały dwór jak stolica.

* Z Tirnowy donoszą, że sobranje wybrało Tonczewa, Michajłowa, Stranskyego, Kalczewa, Stokowa, Stojanowa, Nikiforowa, Bajkuszowa, Mehmeda Effendiego i Szyszmanowa w skład deputacji, która ma zawieść księciu Koburskiemu akt wyborczy i prosić go, by niezwłocznie przybywał do Bułgarji. Sobranje będzie oczekiwać odpowiedzi deputacji, a gdyby książę zwlekał z przybyciem, członkowie sobranja rozjadą się. Sobranje oświadczyło swą niekompetencję do obrad w sprawie konfliktu pomiędzy rejencją a gabinetem i wzbrania się z przyjęciem dymisji rejencji, prosząc ją do wstrzymania się, aż do przybycia księcia i oddania temuż steru rządów. Rejencja przyjęła dymisję gabinetu i poleciła Stoiłowowi utworzenie nowego. Prawdopodobny skład tegoż będzie: Stoiłow, Naczewicz, Stransky, Czomakow i major Paprikow.

Deputacja z aktem wyboru, zawierającym protokół ostatniego posiedzenia sobranja, odjechała do Wiednia. Rejencja wysyła ze swej strony trzech wyższych oficerów i dr. Czomakowa, tak, iż cała deputacja będzie liczyła 14 osób. Deputacja przybędzie do Wiednia we wtorek wieczór.

Biuro Reutera donosi, że Wulkowicz notyfikował wczoraj urzędownie Wys. Porcie wybór księcia Koburgskiego. Nota ta była przedmiotem narad rady ministrów, która przygotowała nowy okólnik do mocarstw w tej sprawie. Zapewniają tu, że Niemcy nie uznają wyboru ks. Koburskiego.

Journ. de St. Petersb. ogranicza się na razie na oświadczeniu, że nawet zgromadzenie w Tirnowie, które wybrało ks. Koburgskiego, nie zostało nigdy uznanem przez Rosję.

* *Post* pisze, iż wybór księcia Koburskiego nie zaćmi jasnego widokręgu pokojowego. Sytuacja pozostanie taką, jak dotychczas, gdyż Rosja wstrzymuje się z wielką akcją na całej linji od Bałkanu aż do gór Himalaja. Wyczekuje ona poprzód wielkiej katastrofy tj. niemiecko-francuskiej wojny, gdyż chce z niej zebrać owoce.

* Według wiadomości z Warny, wybór księcia Koburgskiego wywarł niemiłe wrażenie na urzędowych kołach Porty. Wielki wezyr oświadczył, że trudno będzie, aby Porta mogła wybór księcia uznać. Wszystkie półurzędowe dzienniki zwalczają wybór Koburga i mówią, że zatwierdzenie tegoż jest niemożliwe. Wybór nie jest niczem innem tylko fintą rejencji, ażeby się tylko przy władzy utrzymać i odwlec przesilenie.

* *Ks. Ferdynand Koburg, przybył w sobotę wieczorem do Wiednia, odwidził p. ministra hr. Kalnoky'ego, poczem powrócił do zamku Ebenthal.*

* Boulanger przybył do Clermont przedwczoraj przed południem wśród sympatycznych okrzyków. Przyjmował radę miasta, reprezentantów władz etc. Burmistrz miał przemówienie, na które Boulanger odpowiedział. Zresztą nie zaszły żadne wypadki.

* W sobotę (9. bm.) odbyła królowa Wiktorja w Aldershot przegląd wojska z 58.000 żołnierzy regularnych i ochotników. Przedtem ks. Cambridge wręczył jej adres od armji. Królowa nie szczędziła słów pochwały dla doskonałych produkcyj wojska, wyraziła zupełne swoje zaufanie tak dla armji regularnej jak ochotników i to gorące życzenie, aby przez całe resztki jej rządów lud zażywać mógł dobrodziejstw pokoju.

* Rouvier zawiadomił komisję budżetową, że komisja kolejowa oświadczyła się z przyczyny niedostatecznego terminu jednogłośnie przeciw projektowi mobilizacji. Skrajna lewica postanowiła interpelować rząd w sprawie ogólnej polityki. Rouvier zapowiedział, że wysłucha interpelacji w poniedziałek.

* Dawniej już podaliśmy wiadomość, że zarząd niemieckiego związku wysłużonych żołnierzy t. zw. *Kriegerbund* powziął myśl czynnego poparcia zamiarów kolonizacyjnych rządu pruskiego, aby zarazem na tej drodze zapewnić korzystne warunki bytu dla swych „kamratów", mających z biedą do walczenia. Wykonanie powziętej myśli napotykało jednak na trudności z powodu braku funduszów na ten cel a otrzymać je ewentualnie można tylko było z t. zw. *Kaiser-Wilhelm-Stiftung*, dla fundacji tej zebrano w r. b. z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma przeszło 40.000 marek a zarząd *Krigerbundu* udał się z prośbą do cesarza, aby kwota ta, którą dysponować jedynie cesarz ma prawo, została użytą na zapomogi dla weteranów, chcących dzierżawić lub nabyć parcele od komisji kolonizacyjnej. Za pośrednictwem pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymał zarząd towarzystwa wysłużonych żołnierzy przychylną odpowiedź od cesarza, niebawem przeto poczną powstawać w pruskim zaborze kolonie weteranów a pamiętajmy, że będą one nietylko niemieckie, lecz i protestanckie.

* Z okazji odjazdu Boulangera zgromadził się wczoraj w Paryżu wielkie tłumy przed hotelem „Louvre" i dworcem kolei lugduńskiej. Powozowi Boulangera towarzyszył również tłum ludzi, wołając: „Niech żyje Boulanger!" Ilość zgromadzonych na dworcu osób oceniają na 80.000 ludzi. Przez 2 godziny nie mógł pociąg odjechać, gdyż wielu kładło się przed lokomotywą na tory kolejowe. Dopiero, gdy Boulanger opuścił dworzec na lokomotywie, opróżnił się dworzec, i pociąg mógł być wyekspedjowanym. Boulanger wsiadł do pociągu dopiero na stacji Villeneuve. Wieczór odbyły się liczne aresztowania.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. lipca. W Duernkrut setkami nadchodzą telegramy z Bułgarji od gmin i towarzystw z prośbą o jak najrychlejszy przyjazd.

Paryż 10. lipca. Podczas podróży Boulangera robiono mu w Melun, Fontainebleau i Nevers owacje.

Paryż 10. lipca. W Paryżu krążą wieści, że baraki zbudowane za czasu Boulangera są bliskie zniszczenia, gdyż były niedbale stawiane. Rada ministrów postanowiła wbrew opinji rady kolejowej przedłożyć izbom projekt mobilizacji.

Bruksela 10. lipca. *Nord* pisze: Rosja nie zatwierdzi żadnego księcia, który przyjmuje koronę z rąk uzurpatorów. Gdy Europa przyjdzie do przekonania, iż bez Rosji nie można rozwiązać kwestji bułgarskiej, natenczas Rosja wypowie tylko słowo i załatwi sprawę.

Berlin 10. lipca. Nadzwyczajny profesor teologji Wiktor Schulze został zawezwany przez wiedeński uniwersytet do objęcia katedry prawa kanonicznego po znakomitym kanoniście profesorze Otto.

Berlin 10. lipca. Na giełdzie gwałtowny spadek walorów rosyjskich.

Berlin 10. lipca. *Kreuz Zt.* zaprzecza wiadomości jakoby ks. Koburg otrzymał od ks. Ernesta pozwolenie na przyjęcie bułgarskiej korony.

Ems 10. lipca. Cesarz podpisał dnia 8. czerwca dekret, znoszący zakaz wywozu koni.

Rzym 10. lipca. Magliani zamierza wnieść projekt do ustawy o opodatkowaniu obcych (!!) W Mantui w kasarni karabinjerów zamordował żołnierz imieniem Nikolazzo śpiącego brygadjera (sierżanta), zadając mu 16 pchnięć nożem. Następnie odebrał sobie morderca życie przez poderżnięcie gardła.

Belgrad 10. lipca. Pogłoska o powołaniu Nikoły Christisca do utworzenia nowego gabinetu znajduje czem raz więcej wiary.

Tirnowa 10. lipca. Wybór deputacji odroczono do dnia dzisiejszego, oczekując instrukcyj z Ebenthal. Turcja zapytywała za pośrednictwem ajenta bułgarsk. Vulkowicza w Stambule, który to Ferdynand Koburg wybrany został, gdyż jest dwóch książąt tegoż nazwiska. (Musiano zapewne zaglądnąć do jakiegoś starszego wydania almanachu gotajskiego, w którym jest jeszcze zapisany Ferdynand Koburg, nieboszczyk ojciec obecnego króla portugalskiego). Rejencja odpowiedziała: „Wybrany został: porucznik huzarski Ferdynand Koburg, urodz. 1861".

Stambuł 10. lipca. Vulkowicz wręczył Porcie notę, w której rejencja zawiadamia o wyborze Koburga i prosi o zatwierdzenie.

Zug 10. lipca. W ostatnich dniach uległy zniszczeniu nawet te budynki, które poprzednio ocalały. Znawcy orzekli, że nadal nie należy się obawiać większych wstrząśnień.

Wiedeń 10. lipca. Prokurator Karol Cieśliński w Nowym Sączu otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego. Adolf Brason, w Krakowie mianowany został radcą wyższego sądu krajowego przy krak. sądzie kraj. (nowokreowana posada). Radcami sądu krajowego wyższego w Krakowie zostali mianowani radcy sądu krajowego: Stanisław Majer, Bogumił Nowotny i Gabryel Krzeczkowski z Krakowa, Juljusz Chitry z Tarnowa, prokurator Maurycy Siegler z Rzeszowa.

Wiedeń 10. lipca. Dyrektor balowej muzyki nadwornej, Edward Strauss otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. L. ks. Croy, z Wiednia. S. Wiśniowski, z Kołomyi. A. hr. Męciński, z Dukli. F. Minkusiewicz, z Dukli. E. Godlewska, z Kozłowa. K. Salla, z Odesy. L. Belz, z Odesy. A. Leszczyński, z Zabłocia. T. Wysocki, z Urwina. Lenk, z Wiednia. H. Polko, z Żółkwi. J. Specht, z Hertnek. S. Jabłonowski, z Zagwoździa. R. Bozon, z Lyonu.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Safir, z Tarnopola. F. Bordolo, z Żółkwi. E. Eisenstein, z Wiednia. L. Breysach, z Wiednia. I. Domański, z Chlebowic. S. Madeyski, z Wiednia. O. Birnbaum, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Madeyski, z Jabłonicy. W. Palmarin, z Bolechowa. M. Loeser, z Wiednia. J. br. Wallisch, z Bukaczowiec. O. Mazaraki, z Wołynia. E. Hrymak, z Ulhowka. H. Boehlke, z Firlejówki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	260 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 5½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperjał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 11	1 18
100 marek niemieckich	61 65	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Lipca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 75	19 25
" węgierskie banku kredytowego	281 75	284 50
" Banku anglo-austrjackiego	108 —	104 25
" Unionbanku	205 75	208 50
" kolei Karola Ludwika	204 50	206 —
" kolei północnej	251 50	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	79 —	82 50
" kolei Alföldzkiej	183 —	184 —
" kolei państwowej	226 80	226 25
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	223 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 25	170 25
Losy regulacji Cisy	123 —	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 10	101 25
Akcje Bankvereinu	92 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 13
Losy premjowane węgierskie	123 —	122 75
Akcje kredytowe	278 —	281 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04

Berlin, dnia 9. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	178 —	181 50
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	82 75
Austrjackie banknoty	161 10	160 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	186 —	182 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	56 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·5[illegible]	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	1·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.06
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·84	6·25)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·33	[illegible])		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Wtorek dnia 12. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy, tresury koni i gimnastyki, igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

Na zakończenie:

„Węgierska zabawa narodowa"

wielka pantomina z baletem, wykonana przez cały personal cyrkowy, aranżowana przez baletmistrza pana Luigi Borza. Zakończy: „Poczta czikoszów," na 12 nieosiodłanych koniach, prowadzona przez p. Cezara Sidoli.

Kasa otwarta przez cały dzień. Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro we Środę 13. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE doborowe

ze szczególnie ułożonym programem.

Po raz pierwszy:

„Amor w kuchni."

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

SŁOIKI na konfitury i kompoty z białego szkła czeskiego w pięciu wielkościach od 5 do 15 ct. sztuka. Najnowsze patentowane słoiki konfiturowe z cynowem hermetycznem zamknięciem po 40, 45 i 50 ct. 1592

również

Łapki na muchy po 25 i 30 ct.

poleca

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA ED. GEBHARDTA we Lwowie.

Niemającym zajęcia osobom lepszego stanu i szukającym ubocznego zarobku, także damom, nastręcza się zarobek dobry i trwały bez wydatków. Zgłoszenia korespondentka pod „Verdienst" do biura ogłoszeń **Henryka Schalcka w Wiedniu.** 741



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



1578 a

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50, i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60.

KALESONY po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY, dla pań, panów i dzieci.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna
„Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki moczowe
Flaszki moczowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do lejków Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspensorja
Wata Brunsa do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Zbiorniki moczowe

1573 d

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38 we własnym domu.

Realność

w pięknem położeniu

przy ulicy Zielonej l. 44. i 46. z ogrodem 7 morgowym, stajnią, wozownią do sprzedania.

Wiadomość na miejscu. 1593

KAWA podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detaliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach i polecam 1576 a

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra	zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra	zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10·40
St. tage najprzedniejsza	zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonialne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

JAWORZE (Ernsdorf)

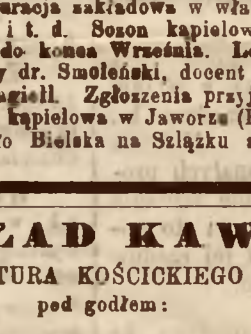
koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad poz. morza, u stóp Beskidu szląskiego. Kąpiele igliwiowe i inne. Kuracja mleczna, kefir, masaż (massage), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo zbudowany wodociąg z wyborną źródlaną wodą do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie i t. d. Sezon kąpielowy od 1. Maja do końca Września. Lekarz zakładowy dr. Smoleński, docent Uniwersyt. Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf), koło Bielska na Szląsku austr. 616

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem:



we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną bezpośrednio od producentów z Ameryki południowej po cenach hurtownych.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo 1 złr. 90 ct.

Na prowincji: 1548

4¼ kilo 9 złr. 60 ct.

Ceny chwilowo droższe.

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Przewodnik z Krakowa

do Podwołoczysk, Czerniowiec i po Lwowie z planem miasta Lwowa, 11 fotodrukami ozdobnie oprawiony, nabyć można we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. 50 ct. w. a. 1568

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę; posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weba King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę	złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cieńszą damską, męzką i wszelką żółkową bieliznę	8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu	złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki	złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł	złr. 13·—

Wyrób nasz „Weba King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1306

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne	w 30	dni	po	wypowiedzeniu
4%	„	„ 60	„	„	„
4½%	„	„ 90	„	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZOŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.



= Vier Sprachen in „Einer" Zeitung! =

= Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel". =

Gaertner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zweimal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl., halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl., Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

TOWARZYSTWO KOWALI

w Sułkowicach, poczta Izdebnik

Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką.

Podaję do publicznej wiadomości P. T. Publiczności, pp. kupców, handlarzy, przedsiębiorców, budowniczych, gospodarzy, szan. zarządów kolejowych, iż rozpocząwszy swą działalność z dniem dzisiejszym, przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres wszelkich wyrobów kowalskich, uskutecznia takowe bezzwłocznie i wysyła zamówione towary ze stacji kolejowej **Kalwarja**.

Na składzie znajdują się:

wszelkiego rodzaju gwoździe, szpernale cienkie i grube, zawiasy proste esowe i łamane, podkowy, klamki do drzwi, widły do nawozu i siana, wrzeciąże, skoble i bankajze, broniaki zwyczajne i do wyczyszczania pérzu, hufnale, łańcuchy rozmaitej grubości i długości, łopaty, taki kute, obcęgi i świdry, gwoździe szynowe, śruby do mostów, okucia na pale mostowe, klamry, itd., itd.

Cenniki szczegółowe przesyła się na żądanie franco i gratis.

Zastępstwo na Galicję wschodnią i Bukowinę, objął Wny Pan Edward **Machan**, inżynier-mechanik we Lwowie, plac Bernardyński.

Zarząd Towarzystwa kowali w Sułkowicach

ks. Opidowicz, 1405

Prezes Rady Nadzorczej.

Latoń, dyrektor. *Zarazik*, kontrolor. *Galus*, kasjer.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1559



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, tuż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

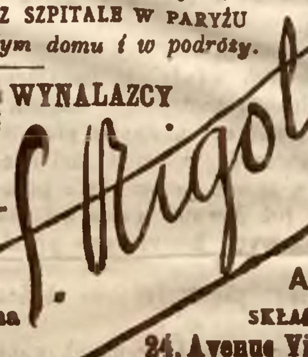
PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.



Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego 3

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.





Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Studentów umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę. Warunki i wszystkie bliższe szczegóły będą natychmiast podane. Adres: J. M. Lwow, ulica Pańska Nr. 4. a na dole. 268

Normalwagen pocztowy o 4 siedzeniach na sprzedaż. Bliższa wiadomość na poczcie Skolskiej. 264

Ucznia ze szkół realnych lub gimnazjalnych wieku lat 14 do 15, poszukuje do praktyki handlowej **Magazyn E. Machayskiego we Lwowie.**

Dzierżawa 250 morgów, 3 mile od Lwowa, pod bardzo korzystnemi warunkami wraz z zasiewami zaraz do wzięcia. Bliższa wiadomość w Biurze Mittiga, Sykstuska 2. 271

Pomieszczenie dla Studentów w domu obywatelskim, gdzie znajdą opiekę rodzicielską i naukę języka francuskiego w bliskości gimnazjum. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego." 270

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3, 4, 8 pokoi, balkon z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego l. 23. 267

Do wynajęcia w domu pod l. 23. ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3 I. piętro.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub części willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 253

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilii Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 24

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.